Nr. 350. We Lwowie Środa dnia 18. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji roczn. 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Parlament francuski.

Lwów 17. grudnia.

Nie da się zaprzeczyć, że między sposobem obrad w obecnym parlamencie francuskim, a jego poprzednikiem, zasadnicza zachodzi różnica. W ubiegłym parlamencie byliśmy prawie dzień w dzień świadkami nowego skandalu i przesilenia parlamentarne następowały jedno po drugiem — słowem ciągły chaos, który urodzajnym był gruntem dla chwastu bulanżystowskiego. Gdy parlament wreszcie zamknięto i rozpisano nowe wybory, nie tajono wcale z jednej strony obaw, a drugiej nadziei, że następny parlament pod względem zdolności wyprawiania skandalów i burd, przewyższy parlament dawniejszy. Monarchiści wszystkich barw, wraz z bulanżystami najlepszej byli myśli i rokowali sobie najlepsze nadzieje; republikanie mieli wprawdzie dobre miny, ale w skrytości ducha — dzisiaj można to już wyznać — szczerze się obawiali rezultatu ogólnych wyborów. Okazało się jednak, że naród francuski przecież nie jest skłonnym do przewrotów. Wyborcy nie chcieli pójść za hasłem wspólnego a gwałtownego szturmu na istniejący porządek rzeczy. Rząd republikański świetne odniósł zwycięstwo, choć najwięksi optymiści republikańscy nie spodziewali się, że wybory tak korzystnie wypadną dla rządzącej dzisiaj większości.

W pierwszych dniach nowego parlamentu gabinet miał też wcale łatwe zadanie. Że minister finansów w sprawie monopolu zapałków lekką z razu poniósł porażkę, było tylko wynikiem chwilowego nieporozumienia, które natychmiast usunięto. Swoją drogą nie było jeszcze dotychczas żadnej poważniejszej akcji na porządku dziennym obrad parlamentarnych, która wystarczającą byłaby sposobnością do wywołania przesilenia. Izba francuska znajduje się jeszcze ciągle pod znakiem weryfikacji wyborów, skutkiem tego stronnictwa mniejszości wystrzegają się zbytniego prowokowania większości. Mogłoby się bowiem w takim wypadku zdarzyć, że większość podrażniona zemściłaby się, ile razy na porządek dzienny weszłaby sprawa uznania wyboru członka mniejszości. Monarchiści rozumieją sytuację i zachowują się stosunkowo wcale przyzwoicie, to też doznają pewnych względów ze strony republikanów. Gniew ich zwraca się głównie przeciw przyjaciołom politycznym pana Boulangera, których mandaty, jeżeli nie są zupełnie legalne, bywają bez pardonu unieważnione.

Najwięcej naturalnie zwróciła na siebie uwagi sprawa wyboru w paryskim okręgu Clignaucourt, gdzie Boulanger otrzymał 8.000, jego socjalistyczny kontrkandydat Joffrin 5.000 głosów. Oddane na Boulangera głosy zostały przez komisję wyborczą unieważnione, skutkiem czego Joffrin proklamowany został deputowanym. Decyzję tę zatwierdziła teraz izba, mimo, że komisja weryfikacyjna była z razu innego zapatrywania. Dyskusja, jaka się przy tej okazji rozwinęła w izbie, obracała się głównie nie około interpretacji ustawy, ale wyłącznie na terenie politycznym. Bulanżyści powoływali się na to, że powszechne głosowanie jest niezawisłem i że jego decyzje muszą być respektowane bez względu na to, czy zgodne są z obowiązującemi ustawami, czy nie. Na argumentację tę odpowiadali republikanie, że dobro ogólne wymaga tego, aby Boulangerowi nie dawać nowej sposobności do wywoływania w kraju niepokojów. Dlatego też uchylono wniosek rozpisania nowych wyborów i kandydat mniejszości jest dzisiaj reprezentantem wyborców

Przeciw tej decyzji parlamentu francuskiego, a raczej republikańskiej jego większości, trudno byłoby poważne podnieść zarzuty. Twierdzenie, że powszechne głosowanie jest niezawisłem i nie potrzebuje się stosować do obowiązujących ustaw, jest niedorzecznem, bo w konsekwencjach swoich musi doprowadzić do anarchji i do bezrządu. Objawy głosu ludu winne niezawodnie być uwzględnione i respektowane, ale, jak długo obowiązuje ustawa, uchwalona przez kompetentną korporację w należytej formie, tak długo ona musi być respektowaną. Jak długo zatem ustawa orzeka, że przestępca zasądzony nie może być wybranym do parlamentu, tak długo głosy oddane na Boulangera muszą być unieważnione. Cóż dopiero, jeżeli za takiem unieważnieniem przemawiają także względy polityczne? Większość republikańska okazała dość wiele poczucia siły, jeżeli się zdobyła na unieważnienie wyboru jenerała Boulangera, a dalszym dowodem tej siły jest zachowanie się jej w obec wyboru innych przyjaciół zbankrutowanego dyktatora.

Czy większość długo w tej zgodzie i jedności wytrwa, czy zdobędzie się na nią, gdy miną weryfikacje wyborów, gdy na porządek dzienny wejdą sprawy znamienitej doniosłości politycznej i ekonomicznej — to się dopiero pokaże. Dzisiejsze usposobienie izby uprawnia do najlepszych nadziei. Gdyby się sprawdziły, wówczas naturalnie ani monarchiści, ani bulanżyści nic republice zaszkodzić nie zdołają.

Rosja i Watykan.

Mosk. Wied. wycofują się potrosze z negacyjnego, stanowiska zajętego w sprawie misji p. Izwolskiego Czynią zaś to w formie korespondencji, gdzie zacząwszy od twierdzenia, że o konkordacie ani o przywróceniu stosunków urzędowych z kurją dotąd mowy nie było, dodają: „Czy kwestja ta będzie w bliskiej przyszłości poruszoną, to znowu co innego. Prawa zwierzchnicze papieża nigdy nie były przez rząd rosyjski kwestjonowane, nie ma więc właściwie przeszkód do zamianowania przedstawiciela Rosji przy Watykanie. Zachodzą wszakże trudności i po części nawet zasadnicze, usunięcie których całkowicie zależnem jest od Watykanu. Czy Watykan poczyni nieodzowne ustępstwa — to jego rzecz, a zamiast przepowiadania czegoś w tym kierunku, daleko bardziej będzie interesującem zaznaczyć fakt istniejący, że Watykan w chwili obecnej ujawnia nadzwyczajne usposobienie do zbliżenia z Rosją, niewątpliwie pod presją niepomyślnej dlań teraźniejszości. Ale właśnie w obec owego „wymuszenie serdecznego usposobienia“, rząd rosyjski nie ma żadnego powodu czynić kroków naprzód ku Watykanowi i ujawniać gotowości do ustępstw, o jakie tak natarczywie dzwoni prasa zachodnia w ciągu ostatnich dwóch lat, zmyślając szczegóły misji p. Izwolskiego.“

Oficer niemiecki, jako świadek przed sądem.

Stuttgarter Beobachter, jedno z bardziej wpływowych pism w stolicy Wirtembergji, opowiada charakterystyczny epizod, który, pominąwszy w nim stronę zdarzenia komiczną, jako całość ilustruje wymownie ową przysłowiową już butę pruską, panującą wszechwładnie w armji niemieckiej.

„Było to w jednem z miast i twierdz południowo-niemieckich. Pewien woźnica został tam oskarżony, że nie ustąpił się z drogi w sposób należyty przed maszerującym oddziałem wojska. Winowajca natomiast twierdził kategorycznie, że nie jest winien zarzuconego mu przekroczenia. Dla wyświecenia prawdy przesłuchał tedy sąd podpor. B. jako świadka; udał się potem na ustęp dla narady i powróciwszy, ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego. Nie zaniedbano przytem przytoczyć motywów uwolnienia, oczywiście jak tego wymaga ustawa, wśród czego i zeznanie podpor. B. znalazło wzmiankę zaszczytną.... Gdy tę czynność sąd załatwił, wystąpił nagle na środek sali pan podporucznik i w te słowa odezwał się do sędziów: „Wyrokować możecie panowie, jak chcecie, ale jeśli o mnie mówicie, to nie mówcie „świadek“, ale „pan świadek“! To rzekłszy, wykręcił się eleganeko na obcasie i ruszył ku drzwiom sali. „Za pozwoleniem — odezwał się na to przewodniczący sędzia — chciej pan tu pozostać jeszcze krótką chwilę. Nie wszystko bowiem skończone....“ I znów udał się sąd do przyległej salki na naradę, a gdy powrócił po kilku minutach, przewodniczący obwieścił słuchaczom wyrok, skazujący pana podporucznika na grzywnę 30 marek, za niewłaściwe znalezienie się w obliczu sądu.... To pierwszy akt.

Rozpoczął się wkrótce drugi. Cały korpus oficerski oburzony srodze — ale nie skutkiem postępku swojego towarzysza, lecz... sądu Pan podporucznik tedy przybrał sobie do pomocy eleganckiego adwokata i osobiście raczył pojechać do sądu wyższego, aby wnieść skargę jakiem prawem odważył się sąd cywilny nakładać karę na oficera, skoro ten podlega wyłącznie wojskowej jurysdykcji...! Co więcej, nawet komenda pułku miała w tej sprawie zwrócić się o satysfakcję do ministerstwa wojny, to zaś idąc za dziwnem jakiemś wzruszeniem chwilowem, odniosło się do ministra sprawiedliwości.... W takiem stadjum znajduje się obecnie to arcyoryginalne zdarzenie, które znów jest pysznem *pendant* do analogicznej skargi. Mianowicie pewien oficer wirtembergski zaskarżył „cywila“ za to, że tenże tytułował go tylko *per* „pan“, a nie „pan major“.... Jak z tego widać — kończy *Stuttg. Beob* — taka grzywna z 30 marek może ogromną maszynerję państwową w ruch puścić, jeśli w grze jest ktörykolwiek podporucznik. A owego sędziego wszystkie gatunki broni niemieckiej, więc piechota, konnica i artylerja, uważają teraz jednomyślnie za osobistego wroga. Piękne zaprawdę stosunki!...“

Korespondencje.

Londyn 14. grudnia.

(Działalność rządu w sprawie irlandzkiej. — Strejk robotników i tragarzy węgla. — John Mac Donald — Przygotowania na przyjęcie Stanleya w Londynie. — Zatarg z Portugalją. — Wzmocnienie stanowisk angielskich w Egipcie).

Zamiar rządu zakupna ziemi w Irlandji na wielką skalę, który miał od jednego razu rozciąć gordyjski węzeł agrarnej kwestji irlandzkiej, przemienił się, jak głoszą, w mniej heroiczne usiłowanie, „nie mające — według słów Times'a — obejmować takiej operacji finansowej, która mogłaby być groźną dla ministerstwa, a nawet i dla państwa“. Odstąpiono już bowiem zupełnie od zamiaru przymusowego sposobu zakupna dóbr, a projekt agrarnej ustawy, który na najbliższej już sesji ma być przedłożony parlamentowi, będzie polegał tylko na rozszerzeniu znanego wniosku lorda Ashbourne, na mocy którego ma być z funduszów państwowych dawaną pomoc dzierżawcom na zakupno dzierżawionych gruntów. Na to zaś potrzeba kredytu zaledwie kilku miljonów funtów sterlingów.

Onegdaj odbyło się w „Mansion House“ posiedzenie, którego przedmiotem były narady nad środkami zapobieżenia wybuchowi ogólnego strejku robotników, w fabrykach gazu i roznosicieli węgla. Posiedzeniu przewodniczył Lord major, a prócz wybitniejszych osobistości, mających zaufanie ze strony robotników wzięli w niem udział reprezentanci firm handlu węgla i roznosicieli węgla. Reprezentanci właścicieli składów węgla przyzwolili na żądanie przez robotników płace, robotnicy cofnęli zaś niektóre swoje żędania — i w ten sposób została zażegnaną groza nowego strejku. Pomimo to jednak nie chcą robotnicy pracować dla „South Metropolitan“ Towarzystwa gazowego, dopóki takowe nie usunie pewnych drobnych nieporozumień.

Ponieważ pojawiły się w dziennikach tutejszych niepewne jakieś pogłoski, jakoby rząd zamierzał na wypadek, gdyby t. zw. palacze we fabrykach gazowych zawiesili robotę, przeznaczyć 1000 żołnierzy, którzyby ich zastąpili — wydział robotników rozesłał pismo, iż takie postępowanie rządu może się przyczynić do wybuchu rozruchów socjalnych.

Times poniósł obecnie wielką stratę. 10. bm. umarł naczelny tego pisma redaktor John C. Mac Donald w 68. r. życia. Jako 20-letni młodzieniec wstąpił on do tego dziennika w charakterze reportera i już na tem stanowisku dał poznać niezwykłe swe zdolności, przesyłając do *Timesa* korespondencje o ruchu w Irlandji. Kiedy rozpoczęła się wojna krymska, Mac Donald pospieszył na plac boju jako sprawozdawca, z razu dodany do boku księcia Alberta męża królowej Wiktorji, a potem sprawując dodatkowo obowiązki reprezentanta komitetu, zajmującego się rozdawnictwem między żołnierzy składek, zebranych dla nich w Anglji. Po powrocie wystąpił z redakcji *Times*'u i przeniósł się do działu drukarskiego i na tem to stanowisku oddał pismu swemu największe usługi, coraz to udoskonalając formę zewnętrzną pisma i machinację druku, aż wreszcie zaprowadził tak zw. „prasę Waltera“, którą wnet od *Times*'u przejęły inne dzienniki. Po śmierci dyrektora Morris'a objął on kierownictwo naczelne *Times*'u i na tem stanowisku pozostawał już do śmierci.

Stanley odbiera codzień nowe dowody uznania i odznaczenia Przedwczoraj wystosowała do niego także królowa Wiktorja depeszę. Rada zaś gminna dzielnicy „City“ w Londynie, uchwaliła na uczczenie Stanleya, gdy przybędzie do Londynu, wydać wielki bankiet, na który przeznaczyła 1500 ft. sterlingów. Przy tej sposobności otrzyma on złotą puszkę z dyplomem na honorowego obywatela City, którym był już dawniej zamianowany. Chodzą także pogłoski, że królowa ma Stanleyowi nadać wielki order, z którym jest połączoną godność szlachecka.

W Londynie panuje wielkie oburzenie z powodu postąpienia Portugalji, major bowiem portugalski Serpa Pinto, napadł w czasie, gdy właśnie toczyły się między Anglją a Portugalją dyplomatyczne rokowania w sprawie rozgraniczenia terytorjów portugalskiego i angielskiego w południowej Afryce, na terytorjum angielskie, ogniem karabinów i mitraillez wymordował wielką liczbę krajowców i zagroził zajęciem całej prowincji. Dzienniki tutejsze uważają to za *casus belli*. Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie gabinetu w tej sprawie.

W tych dniach mają także przybyć na wyspę Cypr dwa pułki angielskiej piechoty, które w skutek groźnej znowu postawy derwiszów, mają służyć częścią do wzmocnienia wojsk konsystujących nad górnym Nilem, częścią do wzmocnienia garnizonu w Suakim.

Belgrad 14. grudnia.

(Dwie sprawy skandaliczne: Broszura „Bomba“ i oskarżenie b. ministra skarbu M. Rakica. — Niespodzianki budżetowe dla ministra skarbu.)

Najważniejszym tematem dyskusji publicznej w całej Serbji jest od tygodnia sensacyjne odkrycie p r z e k u p s t w, jakie miały miejsce za rządów stronnictwa postępowego. Mianowicie niejaki p. Tasa Ifkovics, urzędnik kolejowy, wydał pod pseudonymem „Mon ami“ broszurę, zatytułowaną: „Bomba“, w której opowiada dzieje udzielenia koncesji na budowę serbskich kolei państwowych, słynnemu dyrektorowi skrachowanej następnie *Union générale* paryskiej, p. Bontoux. Wówczas ubiegało się o to przedsiębiorstwo kilka grup finansowych, lecz zwycięstwo odniósł zręczny Paryżanin, co jednak kosztowało go zwyż 6 miljonów franków, rozdzielonych pomiędzy najpierwszych dygnitarzy królestwa, tytułem „porękawicznego“. Otóż p. Ifkovics przytacza dziś nietylko nazwiska obdzielonych, ale nawet poszczególne kwoty. Pomiędzy nimi figuruje ekskról M i l a n z krągłą sumką 2 miljonów, ówczesny prezes gabinetu p. P i r o c z a n a c z miał wziąć 800.000 fr., przewódca postępowego stronnictwa, późniejszy szef gabinetu G a r a s z a n i n 300.000 fr., obecny poseł serbski w Stambule, p. Stojan N o v a k o v i c s, a wtedy członek gabinetu 200.000 fr., były minister robót publ. G u d o v i c s 200.000 fr. itd. — słowem wszyscy menerzy postępowego stronnictwa. Rzecz prosta, że rewelacje tej treści wywołały tutaj niesłychane zdumienie i zgorszenie i ludzie zaczynają odgrzebywać w pamięci, że w owym czasie, gdy na porządku dziennym była sprawa tej koncesji, pisma radykalne w samej rzeczy głośno mówiły o przekupstwach, przez „Francuza“ dokonanych — tylko, że nie wymieniano wówczas ani nazwisk, ani kwot, jak to autor broszury obecnie uczynił. Jak słychać, kilku z oskarżonych przezeń dygnitarzy wniosło już przeciw niemu skargę o oszczerstwo, ogólnie atoli zastanawia, że rząd *ex officio* nie wystąpił odrazu z konfiskatą broszury i ściganiem karnem autora, który w ten sposób obwinił przecież wraz z innymi także członka domu panującego, Milana. Jeden w tem dowód więcej, jak rząd i rejencja wywiązują się z zobwiązań, przyjętych na się w obec abdykującego króla...

Druga kwestja, nie mniej skandaliczna, dotyczy p. M. R a k i c a, byłego ministra skarbu w gabinecie N. C h r i s t i c a. Jak dziś rzeczy stoją, nie ulega już wątpliwości, że tenże postawiony będzie w stan oskarżenia z tytułu swojego ówczesnego urzędowania, a to przy sposobności zaciągania pożyczki państwowej na wykupno monopolu tytoniu. Zarzuty podnoszone obecnie przeciw Rakicowi, opierają się na następujących danych faktycznych: W roku 1887 skupczyna radykalna upoważniła ówczesnego ministra skarbu, uchwalając ku temu celowi ustawę, aby celem wykupna monopolu tytoniowego zaciągnął prowizoryczną pożyczkę 5 miljonów franków na 9%. Gdy wnet po uchwaleniu tej ustawy ministerstwo radykalne ustąpiło i Milan powołał do steru Christica, nowemu ministrowi finansów Rakicowi przypadło zrealizowanie rzeczonej ustawy. Otóż ten zaciągnął wkrótce pożyczkę loteryjną w nominalnej wysoko-

Nowomodne małżeństwo.

(Paryski obrazek obyczajowy.)

Przez

Gypa.

I.

(Scena — sala bibljoteczna, obita wypłowiałemi tapetami, o poważnych sprzętach staroświeckich. Na wielkim stole w stylu Ludwika XIV., leży intercyza, oczekująca podpisów).

Przyjaciel domu: — Ależ to przeraźliwie późno już; należałoby przecież trzymać się oznaczonej godziny!

Notarjusz: — W samej rzeczy... tylu ludzi ma położyć podpisy swoje, a zaledwie kilku z nich przyszło na czas.

Przyjaciel domu: — W łeb sobie strzelić można z takich nudów... (ziewa na głos).

Notarjusz: Eh! przesadzasz pan odrobinę! Wszakżeż mamy tutaj liczny orszak dystyngowanych osób, których sama defilada poprzed nami jest arcywyborną rozrywką dla oczu... Zwłaszcza kobiety! Nie wiem, czyś pan to sam zauważył, ale mojem zdaniem, mamy tu dzisiejszego wieczora formalne zbiegowisko ładnych buziaków... O! patrz pan! Gotują się już do kładzenia swoich podpisów! A! to zachwycające!

Przyjaciel domu: — Raczej wściekle nudne...

II.

(Salon jadalny. Tuż obok bufetu p. de Hautretan, lat pięćdziesiąt, bardzo dobrze zakonserwowany i jeszcze nadzwyczaj przystojny mężczyzna. — Pani de Hautretan — lat czterdzieści. Była ongi pięknością. Surowe oblicze — koafiura pensjonarki — girlanda *à la* Ceres).

— Droga przyjaciółko moja... należałoby jednak podawać nieco już pożywniejsze rzeczy!

— Ależ nie teraz! Jeszcze nie ma północy!

— I cóż to znaczy? Goście nudzą się haniebnie... Byłaby przynajmniej jakaś rozrywka... kwestja czasu niekoniecznie musi wchodzić w rachubę!

III.

(W małym saloniku Pauletta. — Lat dwadzieścia — urody bynajmniej, nie klasycznej natomiast twarzyczka wesoła i sympatyczna. Kibić czarująca — włosy jasno-złotawe — wielkie figlarne oczy — uśmiechnięte usta — po obu ich stronach rozkoszne dołeczki. We włosach nie ma żadnej ozdoby — tak samo brak jej najskromniejszych klejnotów. Otoczona przyjaciółkami.)

Jedna z przyjaciółek: — I cóż Pauletto, nie lękasz się, że tam twoja nieobecność może być zauważaną?

Pauletta: — Przez kogoż? Przez mamę? Dziś wieczór, ma ona o czem innem myśleć, aniżeli mną się zajmować!... A tatko? Ach! biedny ten tatko! Jaki on wygląda dziś pomięszany i zakłopotany!

Przyjaciółka: — Ależ nie myślałam ani o twojej matce, ani o twojem ojcu!

Pauletta: — Więc o kimże?

Przyjaciółka: — Juścić, że o panu Alaly, który zapewne szuka cię naokół!

Pauletta: — P. Alaly... i dla czegoż to on właśnie? Wszakże pojutrze będzie miał aż nadto czasu, aby się mi do syta napatrzeć!

Przyjaciółka mężatka (śmieje się): — Ta perspektywa jakoś bynajmniej nie robi na tobie wrażenia... Imponujesz nam zaprawdę dziwnym spokojem!

Pauletta: — A może nie mam słuszności?

— Słuszności... no tak... nie zupełnie... Pierwsze dnie małżeństwa bywają z reguły szczęściem opromienione... P. de Alaly ubóstwia cię... i...

Pauletta: — O tak.. tak.. on mię ubóstwia... jako światowiec czystej wody...

— Powoli, powoli, moja droga.. chciałabyś może, aby...

Pauletta: — Ależ ja nie chcę niczego... Konstatuję tylko!...

— Na pierwszy rzut oka widać po nim, że zakochany w tobie do szaleństwa!

Pauletta: — To wystarcza, abym miała pewność, że będę mogła kierować nim wedle mego upodobania...

— O! o!... Jesteś w samej rzeczy tak bardzo tego pewna?

Pauletta: — Bezwarunkowo i najzupełniej! W przeciwnym bowiem razie nie zaślubiałabym go... Zdecydowałam się na zamążpójście jedynie w tym celu, aby wieść przyjemne życie... Innej przyczyny nie było ani krzty.

Inna z przyjaciółek: — Ależ twój narzeczony jest zachwycającym człowiekiem!

Pauletta: — Zachwycający powiadasz? Niechże i tak będzie! Lecz to wcale nie jest tytułem, abym pozwalała się tyranizować!

— Tyranizować? Cóż to za szkaradny wyraz! Sądzę, że przeciwnie być musi i rozkoszą jest prawdziwą, być posłuszną temu, którego się kocha!

Pauletta: — Dla ciebie... być może! Ty zawsze grzeszysz usposobieniem poetyckiem... lecz dla mnie posłuszeństwo nie byłoby bynajmniej rozkoszą... Nie czuję w sobie powołania do biernej roli i wcale nie uważam tego za szczyt szczęścia, aby być „rzeczą“ jakiegoś mężczyzny!...

Przyjaciółka mężatka: — Zdaje mi się, że możemy liczyć na pewne, iż on chętnie zgodzi się zawsze na każde twoje pragnienie... Ogólnie mówią bowiem, że to człowiek jak rzadko szlachetny, hojny...

Pauletta: — Wobec „modnych“ kobiet... nie przeczę... wiem o tem doskonale! Lecz to niczego nie dowodzi, małżeństwo bowiem uważać należy tylko za rodzaj wygodnej okazji, aby módz oszczędnością ratować nadszarpane przedtem mienie...

— Jesteś w samej rzeczy okropna w sądach twoich!

Pauletta (skromnie): — O! jeszcze nie teraz... ale będę nią... zobaczysz!.. (Podnosi się i zagląda do sali bibljotecznej). Podpisywanie dotychczas nie ma końca . jak myślisz długo to potrwa jeszcze?

— Zaczynasz się może nudzić?

Pauletta: — To nie... ale jestem poprostu śpiąca. Ośm dni z rzędu wiodę życie, które wcale nie zasługuje na to miano... Biegać po magazynach, przymierzać kostjumy, włóczyć się po kościołach i słuchać kazań wielkopostnych... w dodatku zaś do tego wszystkiego skazaną być na djetę!

— Cierpliwości, moja droga! Wkrótce skończy się wszystko.

Pauletta: — Ale to żyć wówczas zacznę całą gębą! Przedewszystkiem w pierwszych tygodniach zwidzę wszystkie małe teatrzyki, których nie znam jeszcze... Nie byłam jeszcze w „Teatre Français“ i w Operze... pragnę ujrzeć raz nieocenione nasze Judic i Chaumont.. Nasamprzód jednak pójdę do „Palais royal..“ chcę jadać objad w restauracji i każdego poranka wyjeżdżać konno do Bulońskiego Lasku!... A gdy powrócę do domu, zabiorę się zawsze do przeglądu sukien i kostjumów moich...

— Zamierzasz mieć ich sporo?

Pauletta: — Nie, ale wszystkie, jakie mieć będę, muszą być zachwycające... Przedewszystkiem muszą wyśmienicie przylegać mi do figury i muszą być na wskróś oryginalne. Suknia taka, jaką nosi cały świat, zbrzydłaby mi od pierwszego wejrzenia!

— To prawda, święta prawda! Podzielam również i to przekonanie twoje, że kostjum wówczas dopiero jest faktycznie piękny, gdy może uwydatniać wszystkie kształty kobiety.

Pauletta; — A dotychczas było mi to najsurowiej zabronione...

— Wierzę ci, gdyż twoja mama tego nie lubi; a moja tak samo...

Pauletta: — Tak... a gdy były same młode, to inaczej o tem myślały... Swoją drogą — co prawda — kostjumy naszych czasów tak są podobne do tych, jakie były modne za ich młodości, jak nieprzymierzając...

— Szczęście prawdziwe! Bo to była moda w samej rzeczy potwornie szkaradna!

Pauletta (z entuzjazmem): — O tak... dziś już co innego! Dziś nie ubieramy się, ale modelujemy z całym artyzmem!

— Więc aż do czasu twego zamążpójścia, będziesz przyjmowała hołdy naszych panów!

Pauletta: — O! możesz być tego zupełnie pewną!

(Zjawia się pani de Haurtetan i zabiera Paulettę, aby ją przedstawić jednej z ciotek narzeczonego. Posłuszna matce, idzie za nią z rezygnacją na twarzy).

IV.

(*Fumoir*. — Pan de Alaly. — Lat 36, nie zupełnie jeszcze zwiędły, ale bez świeżości młodzieńczej w obliczu. Słuszny, szczupły, o ruchach niezmiernie dystyngowanych, ubrany z wyszukaną elegancją. Otacza go grono przyjaciół).

— Więc jesteś w siódmem niebie?

P. de Alaly: — Ale jak! ale jak! A ty nie byłbyś tam na mojem miejscu?

— Ja?... no tak.. Nieco za młoda..

P. de Alaly: — Co... za młoda? Ależ liczy już dwadzieścia wiosen!

— Ach!... więc ty sądzisz, że to wiek poważny?... Mojem zdaniem, jest to żona djabelnie, przerażająco młoda... dla ciebie...

P. de Alaly: Stokrotne dzięki! Otóż dla uciszenia trosk twoich dodam, że czuję się zupełnie na wysokości mej sytuacji..

— Ha!... tem lepiej dla ciebie!

P. de Alaly: — Pauletta moja jest wcieleniem niewinności, nie ma żadnej woli własnej, nie zna życia... Będę udzielał jej wskazówek w takich jeno rzeczach, które uznam za stosowne dla niej...

— Ona zaś będzie to wszystko robiła, co inne... Naśladownictwo zwykło tu odgrywać wielką rolę...

P. de Alaly: — Ależ mylisz się przyjacielu, mylisz najfatalniej od *a* do *z*!... Ta dziewczyna ubóstwia mnie, a niezmiernie surowa matka wychowała ją w tej cnotliwej wierze, że mąż jest panem i władcą życia i śmierci swej żony. Ukształtuję ją według mego widzimisię i od pierwszego zaraz dnia rozpocznę wywierać na nią wpływy dobroczynne, które następnie już utrzymać niezawodnie zdołam.... Wy się śmiejecie?.... Zdaje się wam to niepodobieństwem, iżby żona kochała swego męża?

— Bynajmniej nie... lecz aby ona wyłącznie jego jednego kochała.... Bądźże szczerym i przyznaj, że podzielałbyś kompletnie przekonanie nasze, gdyby w tej chwili szło o kogo innego, a nie o ciebie...

P. de Alaly (podrażniony): — Ależ nie... po stokroć nie!... Zresztą powtarzam wam z całą stanowczością, że Pauletta jest najzupełniej inną, aniżeli wszystkie kobiety nasze. Wychowano ją na modłę angielską, żyła dotychczas bardzo mało na świecie i ani pojęcia nie ma o tych zabawach oszołomiających, do których niebaczne matki zbyt wcześnie przyzwyczajają córki swoje...

— Śliczna to rzecz taki obłęd! Przed pięciu lub sześciu laty nie byłeś tak dowierzający... Przypominam sobie pewien okres czasu, kiedy to twoje marzenia i twoje włosy z małpią chyżością umykały ci z głowy... (Przypatruje się mu). Widzę dziś, że tylko marzenia odrastają ci na nowo, mój biedny przyjacielu...

ści 10 miljonów franków, za co dostał 6,100.000 franków gotówką i ponadto jeszcze przyjął nader fatalne dla skarbu serbskiego zobowiązanie — że mianowicie pożyczka ta ma być w 65 latach spłaconą z oprocentowaniem 9% rocznie, tj. 2% na amortyzację, a 7% tytułem procentów. W ten sposób Serbja ma za 6,100.000 fr., zapłacić w przyszłości 22,798.000 fr.! Nie dość na tem. Pomimo, że ustawa dotycząca wyraźnie przeznaczyła cały ten fundusz pożyczkowy na cele wykupna monopolu tytoniowego, Rakic użył dwu sum na zupełnie inne cele. Przeznaczył 153,512 franków na pokrycie raty długu kolejowego i 70.000 na wynagrodzenie urzędników byłego towarzystwa monopolowego, wydalonych ze służby skutkiem objęcia monopolu przez państwo. Tymczasem obowiązek takiej rekompensaty ciężył na rzeczonem towarzystwie, nie zaś na państwie, przeto Rakic zupełnie nielegalnie uszczuplił skarb publiczny o 70.000 fr. Jak z tych zarzutów p. Rakic będzie usiłował się oczyścić, okaże niedaleka przyszłość. Na razie atoli potępia go dość ciężko cała opinja publiczna, zwłaszcza za takie lekkomyślne i wprost nieuzasadnione obarczenie kraju miljonami długu.

Nieprzyjemną niespodziankę sprawiła komisja budżetowa skupczyny ministrowi wojny. Oto skreśliła mu około 1,200.000 fr. z preliminarza, wobec czego p. minister odgraża się, że przyzwoloną resztą nie będzie wstanie opędzić nieodzownych wydatków dla armji, przeto woli ustąpić z gabinetu, aniżeli się skompromitować. Podobno też zamierza on apelować jeszcze do pełnej izby, a jeśliby i to nie pomogło, w samej rzeczy podać się do dymisji. W analogicznem położeniu jest i jego kolega dla robót publicznych, który również oświadczył gotowość ustąpienia, jeśli skupczyna zgodzi się na podobnie obcięty przez komisję budżetową jego preliminarz. W takim zaś razie przyszłoby do częściowego przesilenia ministerjalnego, co atoli nie leży zdaje się w interesie rejencji i obecnej rządowej większości skupczyny. Jest więc prawdopodobnem, że ta nie pójdzie za wnioskami komisji budżetowej.

„Poszukuje się żony...”

Wiadomości podawane w prasie europejskiej o matrymonjalnych zamiarach rosyjskiego następcy tronu, przyjmowane były przez rosyjską prasę milczeniem. Wymieniano tylko prywatnie różne „narzeczone,“ twierdząc, że projekt małżeństwa carewicza z księżniczką pruską ułożył i popiera znany reakcjonista wielki kniaź Włodzimierz. Jest to ten sam Włodzimierz, który podaje dłoń wielkiej reakcji, ten sam, który na konstytucyjne propozycje zmarłego Loris Melikowa odpowiedział: „Szubienice od Finlandji do Kaukazu — nie zaś ustępstwa dla rewolucji!“ Rzecz zrozumiała, że w. księciu Włodzimierzowi chodzi o związek z domem pruskim, w którym widzi potężnego sojusznika reakcyjnego. Być może, że dlatego właśnie projekt ów nie ma w Petersburgu zwolenników nawet wśród umiarkowańszych — a przyczynia się i ta okoliczność, że młody Mikołaj Aleksandrowicz upodobał sobie trzecią córeczkę księcia Mikołaja czarnogórskiego, wychowankę instytutu szkolnego w Petersburgu, ładniutką i sprytniutką 16 letnią Zorkę.

W kołach dygnitarsko-towarzyskich stolicy mówią dziś o tem bardzo wiele, zwłaszcza panie zajmują się gorliwie rozważaniem porównawczem tego lub owego małżeństwa. Jedne są za Angielką, bo to ma utorować drogę do porozumienia się w sprawie cieśnin tureckich i terytorjów środkowo-azjatyckich; drugie zaś za Greczynką, bo w ten sposób pozyska się potomków Temistoklesa dla ostatecznego obrachunku z bisurmaństwem; trzecie za Czarnogórką, bo to przyspieszy intronizację jej ojca w Mostarze, Serajewie i Białogrodzie, co znowu zapewni Rosji trjumf ostateczny w współzawodnictwie z Austrją na półwyspie bałkańskim. Nareszcie są i zwolenniczki zaślubin z Niemką forytowaną przez w. księżnę Włodzimirzową gwoli tradycji, wiekowej przyjaźni i wspólnej misji w Europie, utrzymywania w karbach potwora demagogicznego.

Sejmik relacyjny.

Turka 16. grudnia.

Onegdaj stawał tu przed wyborcami swymi poseł p. Konstanty Teliszewski, aby zdać sprawę ze swych czynności sejmowych. Zebrało się wielu włościan, dziewięciu księży ruskich, oraz nieco inteligencji. Poseł zaznaczywszy przedewszystkiem swe stanowisko w Sejmie, jako ściśle demokratyczne, przedstawił wyborcom smutne położenie kraju, który płacąc 48 miljonów podatków, zaledwie 3 miljony na produktywne cele otrzymuje. Dalej p. Teliszewski objaśnił, że ani ze strony Wydziału krajowego, ani też rządu nie było w tym roku żadnych przedłożeń, a inicjatywa wychodziła tylko od posłów. Dalszy ciąg przemówienia poselskiego zawierał znane rzeczy, a wiecznie poruszane, o indemnizacji, szkołach i przemyśle; w ślad za tem poszły skargi na ucisk Rusi w stosunku do innych narodowości. W tym względzie nie różniło się przemówienie posła od wszystkich innych ruskich, tak lubiących drażnić uczucia narodowe. Poseł rozwodził żale nad tem, że na 151 posłów w Sejmie jest zaledwie 16 ruskich, że większość sejmowa ignoruje ich i nie pozwala przeprowadzić żadnej sprawy itp. Następnie wobec przedstawienia posła Teliszewskiego, że starostwo w Turce zaliczyło ten powiat do żyźniejszych i wobec tego zaledwie 4000 przypadnie mu z zapomogi głodowej, wybrało zgromadzenie deputację do starosty, aby zmienił relację.

Nastąpiły interpelacje, a jak przy wszystkich niemal ruskich sejmikach relacyjnych, tak i tu nie obeszło się bez borby. Oto obecny na zgromadzeniu ks. Massalski zainterpelował posła, jak stoją rzeczy w sprawie pojednania Rusinów z Polakami. P. Teliszewski odpowiedział, że jak na teraz, o zgodzie mowy być nie może i jako przykład przytoczył znane zajście w Sejmie z p. Romańczukiem. Na to wyjaśnienie zaznaczył ks. Massalski, że i postępowanie p. Romańczuka nie było całkiem prawidłowe.

Powstała wrzawa, wśród której nikt już nie miał ochoty ani do interpelacji, ani przemówień, i przewodniczący dla braku dalszego materjału zamknął zgromadzenie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja Potocka przybyła do Lwowa. — Witołd hr. Wiszniewski, koncepista starostwa w Żółkwi, wstąpił, jak donosi *Diło*, do OO. Jezuitów i udał się do Nowicjatu w Starejwsi.

Nekrologja. Aleksander Raczyński, urodzony 1822, artysta-malarz, portrecista, zmarł d. 16. bm. we Lwowie. — Ks. Ignacy Henryk Sas Terlecki, rz. kat. kanonik i proboszcz w Drohobyczu, zmarł d. 30. zm. po długiej i ciężkiej słabości w 72 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i publiczności, która mimo zawiei śnieżnej zgromadziła się tłumnie. Ochotnicza straż ogniowa z własną muzyką wystąpiła w pełnej gali. Między wieńcami odznaczał się okazałością wieniec od gminy ofiarowany. Nad grobem przemówił ks. Serwacki, proboszcz z Fulsztyna. W czasie pochodu orszaku pogrzebowego z kościoła na cmentarz, były zamknięte wszystkie sklepy. — Władysław Spławiński, oficjał salinarny na pensji, b. radca i obywatel m. Wieliczki, zmarł d. 14. bm. — Wacława z Sobańskich hr. Romanowa Bnińska zmarła w Krakowie. — W Gorlicach zmarł Piotr Piotrowski, garbarz, obywatel powszechnie tamże szanowany. — W Stanisławowie zmarła Marja z Romaszkanów Seidlerowa, żona profesora szkoły realnej. — Profesor dr. Botkin, słynny lekarz, zmarł onegdaj w Petersburgu.

Kalendarz. Sroda (18.): Gracjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. min. 1.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Akt uroczysty immatrykulacji słuchaczy tutejszego uniwersytetu w bieżącem zimowem półroczu 1889/90, odbędzie się we czwartek dnia 19. bm. o godzinie 10 rano w auli uniwersyteckiej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 19. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wniosek w sprawie obsadzenia posady komisarza manipulacyjnego magistratu; wniosek w sprawie obsadzenia posady asystenta miejskiej izby obrachunkowej; prośba Wandy hr. Zamoyskiej, właścicielki realności l. $705\frac{1}{4}$ i Tekli Skrzyszowskiej, właścicielki realności l. $707\frac{1}{4}$ o konsens na otwarcie ulicy przez grunta tych realności; prośba towarzystwa dla muzyki instrumentalnej „Harmonja“ o subwencję; wnioski o przyznanie kredytu dodatkowego na ukończenie robót ziemnych około urządzenia Corsa; wnioski tyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek wyższych aniżeli kwartalne, urzędnikom magistratu.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa obsadzenia posady referenta biura statystycznego miejskiego; nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego, obsadzenie dwu posad nauczycieli w zakładzie sierót miejskich.

Z uniwersytetu. P. Władysław Leliwa Żurowski, rodem ze Słociny w Galicji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, dni powszechnego wesela dla całego świata chrześcjańskiego. Nasze gospodynie skupują prowianty, pieką, gotują, smażą, aby wszystkiego było w bród, aby znajomych ugościć. Lecz, gdy my będziemy mieli wszystkiego podostatkiem, biedny nasz lud, który ma również prawo do uciechy, czy będzie miał choć może kawałek chleba, a zamiast odgłosu starodawnej wesołej kolędy, rozlegać się będzie w chacie płacz wynędzniałych dzieci, a w oborze ryk ostatniego bydlęcia, ginącego z głodu.

Zaprawdę, niejednego odejdzie ochota do ucztowania i uciechy, gdy pomyśli, ile tysięcy rodzin znajduje się w tej chwili w ostatniej nędzy. Z codziennych wydatków niepodobna nam sobie ująć, bo myśmy też prawie wszyscy biedacy — ale okażmy trochę zaparcia, okażmy, że naród w potrzebie sam o sobie potrafi pomyśleć, żeśmy jeszcze nie zginęli, skoro nie wygasła w nas miłość ludu i ziemi, które są naszą przyszłością. Teraz nam pora wystawić sobie świadectwo życia wobec tych, którzyby pragnęli i ślad za nami zatrzeć.

Wobec istniejącej tradycji niepodobna znieść świątkowania, choćby na ten raz ale zmniejszmy, ile tylko możemy, nasze wydatki, niekoniecznie potrzebne; niech każdy ofiaruje parę zł. zaoszczędzonych na świętach — a da Bóg, powstanie z naszej pracy, z naszej ofiarności, na naszą chlubę, a na pożytek ludu ładny grosz.

Tem uczuciem wiedziony czynię początek, posełając na ręce redakcji 5 zł., i przeznaczając ten ubogi datek na ratowanie ludu wobec nędzy. *S. Z.*

Orkiestra „Harmonji“, po objęciu obowiązków kapelmistrza przez p. Maurycego Falla, organizuje się i zostanie już w niedługim czasie zupełnie skompletowaną. Wydział uchwalił zakupić dla całej orkiestry, która obecnie składać się będzie z 40 ludzi, nowe instrumenta, tak, ażeby „Harmonja“ mogła wytrzymać konkurencję wojskową. P. Fall ma nadzieję, iż już w tym karnawale „Harmonja“ będzie o tyle wyćwiczoną, że będzie mogła wystąpić na balach i wieczorkach. Znając znakomite zdolności p. Falla, który jako wyborny kapelmistrz znany jest dobrze Lwowianom, nie należy nawet wątpić, iż będziemy mieli wreszcie muzykę taką, jaką miasto stołeczne mieć powinno. Wydział „Harmonji“ dokłada też wszelkich starań, ażeby rozpoczęte dzieło przyprowadzić do skutku, z drugiej jednak strony publiczność powinna poprzeć te starania, a to licznem przystępowaniem do Towarzystwa. Wykazywać potrzeby dobrej muzyki miejskiej, chyba byłoby zbytecznem. Zawsze odzywały się głosy, żądające organizacji „Harmonji“ — obecnie więc, gdy się nadarzyła sposobność stworzenia prawdziwej „harmonji“, to nie ulega wątpliwości, że ci sami, którzy pierwej na każdym kroku ją wyśmiewali, podadzą jej obecnie dłoń pomocną. Oczywiście nie możemy żądać, ażeby p. Fall w przeciągu jednego miesiąca przedstawił nam skończenie dobrą orkiestrę, jest jednakże nadzieja, że w marcu usłyszymy w sali „Sokoła“ pierwszy koncert „Harmonji“ pod osobistem kierownictwem p. Falla. Będzie to dla „Harmonji“ uroczyste święto.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zaleszczykach, Karola Hodolego, prowadzącym księgę gruntową przy sądzie obwodow. w Sambo ze.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych Ferdynanda Karola dw. im. Sobolewskiego i Hipolita Wagnera poborcami podatkowymi w IX klasie rangi, dalej adjunktów podatkowych: Władysława Matkowskiego, Michała Burkę, Antoniego Łazoraka i Władysława Waltenbergera kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, wreszcie praktykantów podatkowych: Sebastjana Nowobilskiego, Jana Bzuchowskiego, Michała Tarsę, Szymona Zająca, Juljana Rudawskiego i Hilarego Iwanowica adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 8·8 C., najwyższa — 7·4°C., najniższa — 10·2 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 9·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 95 prc., opad śnieg. Cała doba będzie mglista i mroźna.

Z okna trzeciego piętra w hotelu Francuskim przy pl. Marjackim, skoczyła wczoraj o godzinie 12 rano nieznana kobieta, licząca około lat 40, wzrostu średniego, brunetka. Ubraną była w suknię popielatą, kapelusz miała czarny aksamitny z dwoma piórami strusiemi, futro lisie, zarękawek z astrahańskich baranków.

Bliższe szczegóły tego wypadku są następujące. Do niezajętego pokoju, oznaczonego nr. 34. niepostrzeżona przez służbę hotelową, weszła wspomniana kobieta, a zdjąwszy ze siebie futro i buciki, otworzyła okno a następnie siadła na niem w ten sposób, że jedną nogę przełożyła na ulicę.

Spostrzegła to publiczność przechodząca pl. Marjackim i odezwały się głosy: „skacze, skacze!“ Zanim służba hotelowa zdołała wybiegnąć na trzecie piętro, nieznajoma przełożyła drugą nogę, a następnie pochyliwszy się, runęła głową na bruk. Skutkiem roztrzaskania czaszki, śmierć nastąpiła natychmiast, nieszczęśliwa nawet nie drgnęła. Stało się to o godz. 12. rano. W jednej chwili zgromadziły się na miejscu wypadku tysiące publiczności, nikt jednak nie rozpoznał samobójczyny. Lekarz miejski dr. Łopacki skonstatował śmierć, a zwłoki dopiero o godz. $2\frac{3}{4}$ zabrał komisarjat dzielnicy I. do szpitalu. Przez ten czas leżały zwłoki w bramie hotelu. Pokój do którego weszła nieszczęśliwa był otwarty. Na łóżku znaleziono pugilares (woreczek), zawierający 30 ct. Policja zarządziła dochodzenie, a to celem skonstatowania tożsamości osoby. Faktem jest, iż samobójczyni nie mieszkała w hotelu. Przypuszczają niektórzy, iż była to osoba umysłowo chora. Oczywiście w kilka godzin po wypadku krążyły już po mieście rozmaite pogłoski, a nawet wymieniano nazwisko nieszczęśliwej — wszystkie one jednak nie miały najmniejszej podstawy.

Pokątną „szkołę tańców“ założyła we Lwowie przy ul. Smerekowej l. 2. niejaka pani Reisel Schapirowa. Tańce odbywają się w jakiejś obskurnej norze, gdzie obowiązki aranżera pełni majster stolarski. Zabawa tam bywa „nader“ ochocza i to do tego stopnia, iż cała ulica jest zaalarmowaną. Lokal ten jest punktem zbornym rozmaitych podejrzanych indywiduów, którymi powinnaby się zająć policja.

Smierć skutkiem zmarznięcia. Onegdaj w południe znaleziono w opuszczonym domie pod l. 101 na Zniesieniu, zwłoki mężczyzny, widocznie zarobnika, około 48 lat mającego. Lekarz stwierdził, iż nieszczęśliwy, szukając schronienia nocnego, zmarzł skutkiem braku odzienia. Zwłoki oddano do kostnicy na Zniesieniu, gdzie poznano w zmarłym Teodora Mańka, pochodzącego z Polan, powiatu dobromilskiego, który odbył dnia 12. bm. w tutejszym sądzie powiatowym za zakazany powrót do Lwowa 4-dniowy areszt. Dnia 15. bm. widziano go jeszcze na Zniesieniu.

Niemczyzna. Miasteczko Gorlice cieszy się nietylko szczególniejszą opieką władz rządowych, czego niedawno mieliśmy przykład, lecz doznaje ono także opieki innego rodzaju ze strony tamtejszej poczty, opieki „kulturnej“. Poczta używa stampilji *„K. k. Post u. Telegrafenamt Gorlice“*, tudzież do miejscowych władz nadseła odezwy w języku niemieckim!

Influenza. Starostwo krakowskie celem objaśnienia ludności i zapobieżenia trwożeniu się na przypadek pojawienia się influenzy, wystosowało okólnik, popularnie zredagowany, do wszystkich gmin i zarządów szkół powiatu, opisujący właściwości i przebieg tej choroby, tudzież wskazujący sposób zachowania się w razie epidemji.

Grypa, nazwana influenzą, grasuje coraz silniej. Minister Zaleski zaniemógł na nią onegdaj, również zasłabła bawiąca we Wiedniu marszałkowa Tarnowska. Oba wypadki, jak zwykle, są lekkie i nie budzą najmniejszej obawy.

W tych dniach, jak telegrafują z Wiednia, wyda najwyższa rada sanitarna okólnik uspakajający, co do influnzy. Zdaniem jej nie można influenzy uważać za zaraźliwą; przebieg choroby zwykle nadzwyczaj łagodny i nie powodu do żadnych środków profilaktycznych.

Smiertelność przy recydywie influenzy wzmaga się w Petersburgu. Umarł w ten sposób jeneralny wicedyrektor kolei południowych, Fetysow.

Na linji kolei nadwiślańskiej, jak donoszą z Warszawy, chorych na influenzę jest przeszło stu kilkudziesięciu ludzi. Naczelnicy wydziałów w niemałym przeto są kłopocie, gdyż chorych nie ma kim zastąpić. Choroba szerzy się z taką gwałtownością, iż na jednej tylko stacji, Pelcowizna, liczba niedomagających doszła do pięćdziesięciu

Z Paryża donoszą d. 14. bm., że panie Carnot, Freycinet, Tirard, Guyot i Constans zachorowały na influenzę. Również tej samej chorobie uległ p. Freycinet i wszyscy ci deputowani, którzy zamierzali go interpelować.

Cesarz, przyjmując na audjencji nowo wybranego burmistrza m. Wiednia, dra Prixa, zapewnił m. Wiedeń o swej cesarskiej życzliwości i wyraził nadzieję, że kwestje lokalno-wiedeńskie załatwione zostaną w pomyślny sposób. Skierowawszy rozmowę na zamierzone zaniechanie niektórych balów w przyszłym karnawale, oświadczył cesarz, że wcale tego nie pragnie, lecz życzy sobie, aby przemysł i handel i w tym kierunku szkody nie ponosił.

Uroczyste rozdanie nagród studentom uniwersytetu papieskiego, zwanego *„Universitas Gregoriana Collegii Romani“*, odbyło się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. W olbrzymiej sali uniwersyteckiej, wspaniale przybranej pąsową materją i złotemi festonami, wśród krzewów egzotycznych, wznosił się biust Leona XIII. z marmuru kararyjskiego. Dokoła biustu zajęli miejsca biskupi i prałaci dworu watykańskiego, senat uniwersytecki i patrycjat rzymski. Papieża reprezentował kardynał Macchi. Rektor uniwersytetu ks. Lugari rozpoczął uroczystość odczytaniem sprawozdania z działalności uniwersytetu gregorjańskiego za rok ubiegły. Poczem kardynał Macchi kreował nowych doktorów podług zwykłego przepisu, tj. najpierw odebrał przysięgę na wierność Kościołowi, potem krótkiem przemówieniem wykazał obowiązki doktora względem religji i Kościoła, a na koniec rozdał dyplomy doktorskie nowym doktorom, przyozdabiając ich pierścieniem i biretem o 4 rogach, oraz dopuszczając nowych doktorów *ad osculum pacis.* Uroczystość zakończyła się odegraniem marsza papieskiego przez orkiestrę watykańską. Z Polaków otrzymali dyplomy następujący studenci: Na fakultecie filozoficznym stopień doktora otrzymał ks. Wład. Bandurski, kapłan z dyecezji lwowskiej. Na tymże fakultecie otrzymali stopnie licencjatów księża: Józef Mrugacz, Stef. Thiel i Tom. Sztabenau; stopnie bakkalaureatów księża: Józ. Bolesławski, Miecz. Pizar i Stanisław Krzeszkiewicz. Nadto ks. Bandurski został nagrodzony medalem złotym a ks. Krzeszkiewicz srebrnym. Na fakultecie teologicznym otrzymał stopień licencjata ks. Juljusz Celiński i stopień bakkalaureata ks. Jozef Dworzak. Na fakultecie prawniczym otrzymał stopień licencjata ks. Ryszard Biron. Wszyscy wyżej wymienieni księża są alumnami papieskiego kolegjum polskiego. Z Polaków po za kolegjum polskiem mieszkających otrzymali dyplomy: ks. Jan Fijałek stopień doktora prawa i ks. Antoni Rajski stopień licencjata filozofji, obydwaj kapłani dyecezji krakowskiej.

Smierć miljonerów. *Kurj. Warsz.* donosi, że w Samarze zmarł nagle na anewryzm serca znany bogacz S. Arżanow. Atak raził A. w stajni, w chwili, gdy oglądał swego ulubionego konia. Bogacz pozostawił po sobie 34 miljony w papierach i 150.000 dziesięcin ziemi. Spadek otrzyma dwóch synów i dwie córki. Wieść o śmierci Arżanowa tak silnie podziałała na rówieśnika jego i sąsiada, M. Malcewa, że ten ostatni zmarł także, rażony atakiem apopleksji. Malcew pozostawił kilka miljonów w papierach procentowych i 200.000 dziesięcin ziemi.

Cenzura rosyjska dokazała znów jednego z swych wiekopomnych czynów. Oto nie podobał się jej fejleton *Presse* o „Stosunkach w Syberji“, wyjęty z dzieła Kennana, więc po prostu poleciła wyciąć takowy nożyczkami. Prenumeratorowie *Presse* w Rosji otrzymali niespodzianie tylko obcięte egzemplarze pisma.

Zakochany maszynista. Pan Bell był maszynistą kolejowym na rucie Louisville-Wadley (w Stanach zjednoczonych) i zapłonął gorącym afektem ku pewnej uroczej *miss* z St. Louis. Rodzice panny ani słyszeć nie chcieli o biednym maszyniście, który w ostateczności chwycił się rozpaczliwego środka dla dopięcia swych zamiarów. Oto prowadząc pociąg spacerowy, w którym znajdowała się jego najdroższa z rodzicami, zdołał ją niepostrzeżenie ukryć na lokomotywie. Poczem odpiął parowóz i pozostawiwszy pociąg wśród pola, podążył całą siłą pary do najbliższej stacji. Tu oczekiwał na nich duchowny, który połączył młodą parę węzłem małżeńskim i nowożeńcy w przeciągu dwóch godzin powrócili do pociągu. Podróżni dowiedziawszy się o przyczynie niespodziewanej zwłoki, postanowili nie wnosić zażalenia na energicznego maszynistę.

Parowiec „Brazil“, który ubiegłej nocy wypłynął z Genui z 410 wychodźcami na pokładzie, aby ich zawieść do Rio de Janeiro, najechał koło Vado na statek grecki „Eleferios“. Statek grecki zatonął, a jego kapitan i dwóch majtków zginęło, siedmiu zaś majtków uratowano. — „Brazil“ powrócił do Genui, aby naprawić swe uszkodzenia.

Żeglarz napowietrzny. Tassel, znany żeglarz napowietrzny z Nowego Jorku, puścił się z swym balonem w Honolulu w dniu 5. zm. W wysokości 600 stóp opuścił balon ze spadochronem, który go jednak zawiódł. Brat żeglarza pospieszył w czółnie na morze, za nim dążył osobny parowiec. Niestety przybyli za późno. Tassel wpadł w morze i w mgnieniu oka został rozszarpany przez rekiny.

Americana. Z Nowego Jorku donoszą, że do Castle Garden przybył 70-letni wolontarjusz małżeństwa, wdowiec od 14 lat, który chciałby się ożenić z wdową, ale pod warunkiem, że nie będzie miała — „zimnych nóg“. Powiadają, że mimo tego warunku jest znaczna ilość kandydatek, bo ów jegomość, niecierpiący zimnych nóg — jest właścicielem sporej fermy.

W jednem z miast amerykańskich wyszła przed kilku laty za mąż młoda, ładna dziewczyna za bogatego 70-letniego właściciela fabryki. Obecnie podała o rozwód — bo mąż jej żyje za długo, a jest przytem skąpym i podłym.

W sierpniu br. miał w Albia-Jowa młody Royal Adams wesele; podczas ślubnej jednak nocy obudził jego i młodą jego żonę wielki zgiełk. Adams wyszedł i spostrzegłszy, że to kilku nicponiów urządza mu kocią muzykę, prosił ich, by się rozeszli. Gdy prośba nie pomogła, wydobył rewolwer i nie mierząc, wystrzelił. Kula trafiła w jednego z „muzykantów“, który padł trupem. Adams dostał się do więzienia i skazano go na siedm lat. Trybunał apelacyjny uwolnił go jednak na zasadzie, że kocia muzyka jest także rodzajem napadu, przeciw któremu wolno się bronić. Lecz gdy Adams wrócił z radością do domu, by dalej kontynuować przerwane miodowe miesiące — ostrzegli go przyjaciele, by czemprędzej uchodził, gdyż zbierają się tłumy, które chcą go powiesić. Adams, nie tracąc chwili, uciekł z żoną, a tymczasem tłum przybył nocą do jego domu i nie zastawszy go, spalił dom i stodołę pełną zboża do szczętu.

W Cincinatti żąda rozwodu pewna pani z tego powodu, ponieważ mąż jej, widząc, że nie skutkują wszelkie środki, by ją czemprędzej wyprawić na drugi świat, kazał jej przez cały miesiąc spać — z kościotrupem. Biedna omal nie dostała pomięszania zmysłów.

Z kasyna miejskiego. W sobotę dnia 14. bm. jako w 13. rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, odbył się w kasynie miejskiem uroczysty wieczorek, który obfitym i doborowym programem zadowolił licznie zebranych gości. Koncert, zaaranżowany przez dyrektora p. Marka, w którym brały udział takie siły, jak: panna Patkiewicz, p. Borkowski i panna Lickendorf, powiódł się wybornie. Komedyjkę pt. „Filiżanka herbaty“ odegrali z rzadką werwą i humorem znani w naszem mieście amatorowie, a na szczególną wzmiankę zasługuje p. Ład., który z roli Camonfleta wywiązał się bardzo dobrze. Układane do podanych końcówek wierszyki, z których trzy najlepsze wynagrodzono, i nadprogramowe humorystyczne produkcje pp. Ilnickiego i Webersfelda, ubawiły serdecznie wszystkich. Podobały się również rebusy z żywych osób, jakoteż gry towarzyskie, które wypełniły zabawę do północy.

(*kr.*) **Wieczorek wokalno-amatorski,** który urządziło stow. młodzieży handlowej, w niedzielę w sali kasyna miejskiego, wypadł bardzo dobrze. Publiczność licznie zebrana nie szczędziła oklasków amatorom i amatorkom za doskonałą grę w obu komedjach: „Pośredniczka“ i „Doktor filozofji“. Gorącemi również oklaskami darzono cytrzystów pod kierownictwem p. dyrektora Mańkowskiego, a koroną wieczoru był bezsprzecznie piękny polonez Falla „Wiarusy“ odśpiewany poprawnie przez chór stow. Za układ choralny tego polonezu, należy się panu M. Signio prawdziwe uznanie.

Wybory w Przemyślu do rady gminnej, jak donosi *Gaz. Przem.*, odbędą się d. 29. bm.

Smutne! Organ serbski *Welika Serb* omawiając życie serbskiej młodzieży uniwersyteckiej, oskarża ją o brak patrjotyzmu. Młodzież tak przejęła się zasadami kosmopolitycznego socjalizmu, iż o ojczyźnie i narodowości zapomina. Objaw taki jest wszędzie smutny — u młodych zaś, zaledwie rozpoczynających życie polityczne ludów — rozpaczliwy.

Niezmordowany oracz

Człowiek w kantorze
Orze.
Dopóki może,
A gdy już wcale nie może,
To.. też orze.
— A dlaczego orze?
— Bo może,
Broń Boże!
Stracić miejsce w kantorze.

W raucie koła liter. art., który odbędzie się we czwartek d. 19. bm., wezmą udział między innemi: pani Jadwiga Camilowa, panna Pistorówna, p. dyrektor Wład. Barącz, kompozytor p. Hugo Felix i p. Jerzyna. Układem programu części muzykalno-wokalnej zajął się p. Fr. Neuhauser. Początek o godz. 8. wieczorem. Dla panów strój balowy.

Pan Tadeusz Skalski wyjechał — jak nam donoszą — do Stanisławowa, gdzie wystąpi 3 razy na scenie bawiącego tam właśnie i cieszącego się powodzeniem teatru ruskiego p. J. Biberowicza. Pan Skalski wystąpi dziś, we środę i czwartek. Ani wątpić, że publiczność stanisławowska tłumnie pospieszy na występy tyle sympatycznego gościa.

Z kolei Karola Ludwika. Jak się dowiadujemy ma wkrótce zajść ważna zmiana w wydawaniu rocznych kart abonamentowych na kolei Karola Ludwika a mianowicie postanowiła jeneralna dyrekcja przedłożyć rządowi dotyczące przedstawienie w celu uzyskania pozwolenia na zaprowadzenie rocznych kart abonamentowych także i na poszczególnych swych linjach; dotychczas wydawano tylko karty abonamentowe na całą przestrzeń.

Równocześnie stara się jeneralna dyrekcja o pozwolenie zaprowadzenia wagonów trzeciej klasy przy pociągach pospiesznych, czem stanie się zadość ogólnemu życzeniu szerszej publiczności.

Influenza, (*Grypa, Blitzkatarrh*).

Codziennie wyczytujemy w szpaltach dzienników wypadki występującej epidemicznie influenzy, która wziąwszy swój początek w St. Petersburgu, szerzy się dosyć szybko ze wschodu ku zachodowi, trzymając się jednak więcej linji północnej.

Wszędzie okazuje się ona naraz we większej liczbie przypadków, gdyż w jednym dniu zachorowuje 400—1000 osób, ubezwładniając na jakiś czas siły pracujące w fabrykach, w wojsku, w Berlinie między śpiewakami operowymi, w Wiedniu kładąc do łóżka przeważnie doktorów i akademików; epidemja wybrała sobie tym razem głównie mężczyzn w sile wieku, omijając na szczęście

---

— Powiedzże otwarcie.. myślisz więzić może tę nieszczęsną kobietę *in spe?*

P. de Alaly: — Więzić?... O tem nie ma nawet mowy! Ale wychodzić będzie na świat w sposób przyzwoity.... na wieczorki familijne...

— Dajże spokój, bo zginiemy od śmiechu!

P. de Alaly: — Wam zawsze pustota w głowie.

— Może w końcu zabronisz jej uczęszczania do teatru?

P. de Alaly: — Cóż za przypuszczenie! Będzie miała w Operze własną lożę — prezent nieoszacowanego stryjaszka mojego. Lecz o ile dotyczy pomniejszych teatrów, będę w samej rzeczy tak okrutny, że jej tam nigdy nie puszczę...

— Do rzędu tych scen zaliczasz może i „Theatre Français“?

P. de Alaly: — Nie... mimo to jednak będę ją trzymał odeń jak najdalej. To nie jest atmosfera zdrowa dla młodej mężatki... (Spostrzega Paulettę na terasie). Muszę jednak parę słów z nią pomówić. Dziadek i babka pożegnali się z nią w tej chwili, została sama. Doskonała sposobność. (Wychodzi na terasę). Ależ to dziewczyna w samej rzeczy czarująca. Prawdziwy cukierek.. i w sam czas z nią się ożenię... Przysiągłbym, że myśli o mnie...

Pauletta (spostrzega go nadchodzącego i skromnie spuszcza oczy w dół). — Jak on pożera mię oczyma, pewny, że go nie widzę...

V.

P. de Alaly (odzywa się pierwszy — mina poważna i zamyślona). — W czasie tego długiego wieczora nadaremnie szukałem sposobności, aby zbliżyć się do pani...

Pauletta: — Ja również..

P. de Alaly: — Jakże okropnie męczące są te uroczystości, ceremonje, zajęcia... podczas gdy byłoby tak rozkosznem, pozostać tylko dla siebie samych!

Pauletta: — Pojutrze o tym czasie — na szczęście — skończy się już to wszystko.

P. de Alaly (sam do siebie): — Cóż to za dziewiczość serca! (Głośno.) Chciałem zapytać panią, dokąd wolałabyś, abyśmy skierowali podróż naszą poślubną? Nic jeszcze nie ma postanowionego w tej mierze, a zdaje mi się, że już ostatnia pora, aby się zdecydować. Do Nicei czy Fontainebleau, do Włoch, lub może do St. Germain?

Pauletta: — Mniemam, że lepiej nie wybierać tak odległego celu jazdy. Po upływie pięciu lub sześciu dni będziemy mieli prawdopodobnie wojażu tego do syta, a jak n. p. znajdziemy się wówczas w Neapolu, to sama myśl o tak długim powrocie straszną nam się wyda. Czy pan nie jesteś tego zdania?

P. de Alaly: Zdanie pani jest zdaniem mojem.., wiesz o tem przecie najdroższa moja Pauletto! (Do siebie). Ależ to duszyczka naiwna jeszcze!

Pauletta: — Masz pan więcej takich ciotek, jak ta, której byłam przed chwilą przedstawioną?

P. de Alaly: — O nie, nie!

Pauletta: — To dobrze, bardzo dobrze!

P. de Alaly: — Jakżeż doprawdy zachwycającą jesteś dziś Pauletto! Nie przypuszczasz nawet, do jakiegoś stopnia mię...

Pauletta: — Ależ tak, tak... Powiedziano mi już o tem.

P. de Alaly: — Ach! (pauza). Powiedziały o tem zapewne przyjaciółki pani?

Pauletta: Przyjaciółki moje... i... pańskie!

P. de Alaly (nieco zdumiony): — Moje przyjaciółki?

Pauletta: — No tak... Czyżeś pan im tego zabronił może?.. Ach! mama woła mię... biegnę do niej...

P. de Alaly: (chwyta jej rączkę i całuje): Dziś nie obaczę już pani samej... Do jutra... najdroższa... do jutra!

Pauletta: — Do jutra, mój panie!

P. de Alaly (błagalnym głosem): — Więc zawsze jeszcze „mój panie“? Zaklinam cię Pauletto... nazywaj mię po imieniu... Nazywaj mię Józefem!

Pauletta (odbiegając): — Józef! Cóż to za szkaradne imię! Mimo woli wywołuje ono uśmiech... Józef! O nigdy... przenigdy w życiu nie nazwę pana tem imieniem!

P. de Alaly (ze zdumienia jakby do miejsca przykuty): — Co?... nigdy, przenigdy w życiu?!!

dzieci. Influenza jest dziś na ustach każdego, tak doktorów jak i laików, niektórzy boją się jej jak zarazy morowej, inni snów nadto ją sobie lekceważą.

Wszyscy się zapytują, co słychać we Lwowie, gdyż różne chodzą wieści, — jedni utrzymują, że jest ona już u nas, drudzy stanowczo temu zaprzeczają. Pragnąc zasięgnąć w tej mierze fachowego zdania, udaliśmy się do Dra Teofila Stachiewicza, specjalisty chorób płuc i gardła, w którego zatem zakres kompetencji wchodzi w przeważnej części i ta słabość. Szan. doktor uczynił zadość naszemu wezwaniu i przesłał nam następujące uwagi:

„Poinformowawszy się gruntownie w różnych sferach o tej chorobie u nas, mogę powiedzieć tyle, że influenza jest także i u nas, lecz mianem tem nazwać się jej nawet nie godzi, gdyż występuje tylko sporadycznie (t. j. tu i ówdzie), obejmując minimalną cyfrę, nie ma wcale charakteru epidemicznego, gdyż kilka notowanych przypadków w różnym wypadło czasie. Występuje w formie nader łagodnej, charakteryzując się przeważnie ciepłotą, lekkiem zajęciem dróg oddechowych, tudzież ogólną niezbyt wygórowaną niemocą (osłabienie w stawach i mięśniach rąk i nóg). Przypadki podobne jednak, że się tak wyrażę, były, są i będą, jako przypadki odosobnione, z ogólną epidemją nie mające nic wspólnego i które w zwykłych warunkach niktby jako o czemś nadzwyczajnem nie mówił, gdyby właśnie gdzieindziej epidemicznie nie występowały.

Wobec jednak za około grożącego wroga, nie od rzeczy będzie w kilku słowach ze stanowiska naukowego, o tej influenzy pomówić.

Pora roku na powstawanie influenzy jest zupełnie bez wpływu, w r. 1836 panowała ona w Nowej-Holandji w listopadzie i grudniu, w r. 1837 w Londynie w styczniu a równocześnie na przylądku Dobrej Nadziei, gdzie właśnie przypada na ten czas centrum lata. Kierunek szerzenia się epidemji ma być zależny od pór roku i tak wykazali Gluge (*die Influenza oder Grippe nach den Quellen hist. path. dargestellt. München 1837*), tudzież Seitz (*Catharrh oder Influenza. München 1865*), że na naszej półkuli posuwa się influenza w zimie ze wschodu na zachód, na wiosnę zaś w przeciwnym kierunku. Jako główną przyczynę grypy podaje Fauconnet (*Notes sur les causes de la grippe, étudiée comme endémie propre à la ville de Lyon 1858*) poruszanie głębokich warstw ziemi, przyczem miazmaty w szczątkach roślinnych i zwierzęcych się mieszczące, a dające początek grypie, na światło dzienne wychodzą, dalej się szerząc. To twierdzenie zdaje mi się i do obecnej epidemji dałoby się zastosować; Rosja w ostatnich czasach tyle się krzątała około urządzenia różnych fortyfikacyj, tyle robót ziemnych przeprowadziła, że łatwo ten zarazek szkodliwy ze swego ogniska poruszyć mogła.

Zaziębienie nie odgrywa tu żadnej roli, dostają influenzę i osoby, które zupełnie z pokoju nie wychodzą; w początkach epidemji zapadają częściej mężczyźni, bywa ona częstszą u dorosłych, jak u dzieci i starców, u starców jest zazwyczaj bardzo groźną; zaczyna się nagle lub z 2—4 dniowym okresem wylęgania. Jak ludzie, mogą też również i zwierzęta podpadać. Jednorazowe przebycie nie ochrania przed nawrotami.

Na objawy i przebieg influenzy wpływa: wiek, konstytucja chorych, tudzież forma epidemji (*genius epidemicus*).

Choroba występować może w 3 postaciach: 1. w postaci nerwowej, przypominającej tyfus, 2. w postaci katarów błony śluzowej dróg oddechowych (forma najczęstsza), 3. w postaci przypadów żołądkowych. Formy te mogą się to zaś pojedynczo lub wszystkie razem kombinować, przedstawiając tem samem lżejszy lub groźniejszy przebieg.

Zaczyna się zajęciem nieznacznem głowy w okolicy czołowej obustronnie, osłabieniem w stawach i mięśniach, poprzedzone często dreszczami; uczucie ciepła i suchości w drogach oddechowych, suchy kaszel, chrypka często bezgłos, duszność. Przy kaszlu wydzielanie lepkiego śluzu, który tak z oskrzeli jak i z nosa z trudnością się wydobywa, tak, że często przy kaszlu do wymiotów przychodzi. Język biały, suchy, bardzo silne pragnienie, zupełny brak apetytu, przy połykaniu pieczenie w gardzieli; często uparte zaparcie stolca. Gorączka w formach zwykłych rzadko przekracza 39° C.

Co do siły natężenia choroby, to przebiega influenza jako **ciężka, zwykła i lekka**; tę ostatnią zazwyczaj chorzy przechodzą, nie kładąc się nawet do łóżka, gdyż ogranicza się głównie do zajęcia dróg oddechowych; forma **zwykła** jest połączoną prócz objawów w drogach oddechowych z zajęciem głowy, osłabieniem w stawach i mięśniach tudzież zajęciem żołądka; forma zaś **ciężka** odznacza się silną dusznością, wskutek zbytniego napływu krwi do płuc, co także zapalenie płuc sprowadza, tudzież silnem zajęciem głowy wśród objawów mózgowych, jak bredzenie i śpiączka, jakoteż gorączką wyżej 40° C.

Influenza trwa w postaci lekkiej od 4—5 dni, w ciężkiej i powikłanej dwa a nawet więcej tygodni; nawet w lekkiej formie pozostaje po przebyciu choroby przewlekły katar krtani i oskrzeli, a tem samem kaszel.

Że grypa należeć musi do chorób infekcyjnych dróg oddechowych, dałoby się z tego wnioskować, że częściej ją dostają i źle znoszą chorzy, u których przed wystąpieniem epidemji drogi oddechowe były już zajęte, podczas gdy chorzy na jakąś infekcyjną chorobę, rzadko influenzę dostają.

Co do wskazań leczniczych, te trudno podać szablonowo, gdyż leczenie w każdym przypadku może być inne, zależne od pojedynczych objawów i nasilenia choroby; głównie należy mieć w leczeniu uwagę zwróconą na pobudzenie do obfitego wydzielania śluzu z błon śluzowych dróg oddechowych, zapobieganie nawału krwi do płuc, na porządne utrzymanie żołądka, tudzież na podtrzymywaniu sił, w razie ogólnego osłabienia.

Ważną rzeczą jest zapobieganie szerzeniu się choroby, przyczem pierwsze miejsce zajmują ogólnie znane środki desinfekcyjne, częste oczyszczanie gardła i nosa, tudzież utrzymywanie funkcji trawienia w porządku, czyli innemi słowy, niedopuszczanie do obstrukcji.

Jakkolwiek objawy choroby są groźne, jednak szybko przy należytej pomocy usuwać się dają, a tylko zbyt groźna epidemja, jaką atoli obecna na szczęście wcale nie jest, pochłania liczne ofiary wskutek przypadów następowych, z których najczęstszym bywa zapalenie płuc.

Dr. Teofil Stachiewicz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną, drewnianą i żerdzią. Zarys systematyczny do gimnastyki szkolnej i towarzyskiej, napisał Edmund Cenar. Z 110 litografowanemi rycinami. Cena 1 zł. 20 ct. Lwów 1889. Nakładem autora.

Dziełko powyższe — pisze *Szkoła* — polecone zostało przez radę szkolną kraj., jako podręcznik dla nauczycieli i do bibljotek szkolnych. Już samo imię autora, długoletniego pracownika na polu gimnastyki, daje rękojmię że dziełko powyższe, które jest napisane ze znajomością rzeczy, rozpowszechnione należycie, może oddać społeczeństwu niemałe usługi. Ćwiczenia laskami jeszcze i z tego względu godne są rozpowszechnienia po szkołach ludowych, ponieważ nie każda szkoła posiada przyrządy gimnastyczne, wskutek czego nauka gimnastyki musi się ograniczać tylko na ćwiczeniach wolnych, tj. bez przyborów i przyrządów. Laski zaś są przyrządem, który w każdej szkole bardzo tanim kosztem zaprowadzić można.

Czy i o ile ćwiczenia gimnastyczne laską wywierają zbawienny wpływ na ćwiczących, o tem nie potrzebujemy się szeroko rozwodzić, wystarczy bowiem powiedzieć, że ćwiczenia powyższe, należycie kultywowane, wyrabiają siłę mięśni, rozszerzają klatkę piersiową i usuwają skłonność do pochyłego trzymania ciała, a zmuszają ćwiczącego do prostego noszenia tułowia i wypuklania piersi.

Brak podobnego podręcznika dotychczas dotkliwie odczuwać się dawał, bo nawet nie zdarzyło nam się zauważyć między niemieckiemi, choć tak licznemi dziełami gimnastycznemi, tak wyczerpująco zestawionych ćwiczeń laskami. Autor położył główną uwagę na odpowiedni zasób przykładów i znaczną liczbę rycin; w dziełku swojem pokazuje nam zupełnie nowe ćwiczenia z żerdzią, które dotychczas mało gdzie widziano. Ćwiczenia takie z żerdzią mogą z wielką rozmaitością być wprowadzone, szczególnie w tych szkołach gdzie oprócz żerdzi jest zupełny brak innych przyrządów gimnastycznych. Jeżeli w końcu uwzględnimy owych 110 rycin, nader starannie wykonanych, przyjdziemy do przekonania, że i najmniej obznajomiony z gimnastyką nauczyciel da sobie radę przy prowadzeniu ćwiczeń z których każde na odpowiedniej rycinie jak najdokładniej uzmysłowione znajdzie. *M. K.*

Paderewski w Bukareszcie. Jednocześnie, gdy kółko rodaków święciło pamiątkę listopadową, publiczność rumuńska zgromadziła się nadzwyczaj licznie w wspaniałym gmachu Ateneum dla wysłuchania koncertu znakomitego naszego pianisty Paderewskiego. Sprowadziły go do Bukaresztu starania księżny Heleny Bibesco, która miała sposobność słyszeć i poznać młodego muzyka w Paryżu. Przed paru dniami wystąpił on na poranku muzykalnym u królowej, w którym brał też udział znakomity skrzypek czeski Ondriczek. Koncert niedzielny urządzony był pod protektoratem królowej, była ona więc obecną z następcą tronu na występie znakomitego naszego rodaka. Olbrzymia sala koncertowa nowego Ateneum przepełnioną była, jak nigdy — zebrała się w niej cała arystokracja i inteligencja Bukaresztu. Pisma tamtejsze nie szczędzą mu najgorętszych pochwał. *Independence Roumaine* mówi, że był to koncert pianisty, „którego gwiazda świecić dopiero poczęła, a już goreje pełnym blaskiem obok promiennej gwiazdy Rubinsteina".

Z izby sądowej.

Wadowice 16. grudnia.

(*Proces wadowicki*).

Dziś poranne posiedzenie nie odbyło się z powodu chwilowego zasłabnięcia sędziego przysięgłego Szolza. Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 1. przesłuchiwano dalszych świadków. Swiadek Gustaw Richter zaprzysiężony urzędnik kolejowy w Oświęcimie zeznaje, że kłótnie przed dworcem o wychodźców rozpoczęły się dopiero, gdy ajencja bremeńska otwartą została. Swiadek słyszał nadto wiele o gwałtach, jakie na wychodźcach ajencja hamburska miała popełniać. Sam zaś wie o popełnieniu jednego gwałtu. Raz do żony świadka schroniła się jedna dziewczyna z Węgier, którą gonił z naganiaczy zdaje mi się Band. Dziewczyna była bardzo zastraszona i oświadczyła mi, że Band chce ją zmusić do kupienia biletów w ajencji hamburskiej. Swiadek zapytany o Iwanickiego odpowiada: Wstyd było patrzeć na jego postępowanie i jego podwładnych — wstyd tembardziej, że pruska straż z wielkim taktem postępowała sobie w sprawie emigracji.

Swiadek Jerzy Röhr, kontrolor na pruskim urzędzie cłowym w Oświęcimiu opowiada. Już w r. 1885 Neuman mieniał wychodźcom pieniądze i dawał im karty adresowe do ekspedjenta w Hamburgu. Za każdego wychodźcę dostawał Neuman 6 zł. Jak Neuman karty adresowe rozdawał wychodźcom widziałem nieraz — karty te bowiem rozdawał w sali rewizyjnej. Do interesu Neumana z wychodźcami wtrącał się Herz i Löwenberg. Panowie ci traktowali żandarmów i odtąd żandarmerja bardzo niedokładnie przeglądała paszporty. Pan Iwanicki był także na usługach ajencji.

Przew.: W roku 1887 wydał rząd pruski rozporządzenie, że wychodźców, którzy nie mieli 400 marek najmniej gotówki, nie wolno przepuszczać przez granicę? W jaki sposób ajencja hamburska starała się ominąć to rozporządzenie?

Swiadek: Dwoma sposobami; ajenci albo szwarcowali wychodźców przeprowadzając ich na Kleinchełmek, Neuborn z ominięciem Mysłowic za granicę, albo też pożyczali wychodźcom na czas rewizyjny pieniądze potrzebne do przepuszczenia ich przez granicę. Wtedy na pierwszej stacji za Mysłowicami oddawali wychodźcy pieniądze, płacąc ajentom za grzeczność pożyczenia im pieniędzy „na pokaz" prowizję. Wychodźców przywoził do Oświęcimia od Krakowa Landerer, od Suchej Band.

Swiadek zapytany o Iwanickiego, odpowiada: Widziałem Iwanickiego wśród wychodźców na peronie, widziałem go też podążającego za wychodźcami do ajencji, ale nie uważałem, żeby Iwanicki wychodźców posztorkiwał.

Swiadek opowiada o trzech wychodźcach Węgrach, którzy Iwanickiego za to, że ich zmusił kupić bilety w ajencji Herza, chcieli obić. — O Iwanickim opowiada nadto, że był na żołdzie ajencji i że o nim Czokowski mu mówił: „Ten Iwanicki do wszystkiego zdolny, wciągnęli mię w nieszczęście".

Przew.: Wie pan co o Zwilingu?

Swiadek: Zwiling prosił mię raz o rozmowę w cztery oczy. Ja mu jej udzieliłem. Zwiling oświadczył mi, że jest członkiem wydziału powiatowego, że zamierza o nadużyciach emigracyjnych donieść sejmowi i że dlatego, wiedząc o tem, że ja z polecenia urzędu pruskiego zbieram materjały o nadużyciach ajencji hamburgskiej, ośmiela się mnie prosić o użyczenie mu jakich szczegółów. Ja panu Zwilingowi żadnych szczegółów nie dałem, bo mi bez pozwolenia mej władzy nie było wolno. Swiadka starano się przekupić, ale bezskutecznie — w skutek tego do jego władzy przełożonej posypały się na niego denuncjacje.

Godzina 4. — posiedzenie trwa dalej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rada nadzorcza galic. akcyjnego Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcji Banku płatnego dnia 1. stycznia 1890, po 10 złr. wa.

Wiedeń 16 grudnia. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 3807 sztuk opasowego i 1527 sztuk chudego. Razem 5334 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 424 sztuk opasowych, i 958 sztuk chudych; z Bukowiny 30 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1253 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 734 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Tendencja zakupna była słabą. Ceny towaru przedniego spadły o 1 złr. Ceny innych gatunków do 2 złr. Nie sprzedano 380 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 54 złr., za towar przedni po 55 do 56 złr. Bydło chude 20 do 120 za sztukę.

Przegląd polityczny.

* Ze Skałatu donoszą nam, że onegdaj przytrzymał w Podwołoczyskach rewizor policyjny jednego z włościan, powracającego z Kijowa. Po przeprowadzonem dochodzeniu pokazało się, że włościanin ów powraca od atca Naumowicza i że wiezie manifesty od niego do różnych gmin, jakoteż listy do rozmaitych osób. Przy rewizji znaleziono wspomniane papiery. Atiec Naumowicz wychwala w tych pismach postępowanie Rusinów w Sejmie, i obiecuje zapomogę w pieniądzach dla dotkniętych nieurodzajem, albowiem jakkolwiek „cesarz austrjacki jest dobrym i hojnym, to na tyle klęsk nieurodzaju zaradzić nie może i że tylko na pomoc Rosji oni liczyć mogą". Naumowicz zapewnia, że niebawem uda się w tej sprawie do Petersburga.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 15. grudnia. Dozwolono wysyłać pocztą nie zupełnie frankowane i zupełnie niefrankowane proste listy zamknięte, z wyjątkiem adresowanych do władz rządowych. Od odbiorcy będzie wtedy pobierana podwójnie opłata, przyczem odbiorcy mają prawo listów takich nie przyjmować.

Pogłoska dziennikarska, jakoby w grudniu rozstrzygana miała być w radzie państwa kwestja oddania szkół ludowych pod zarząd duchowieństwa, podpadła pod urzędowe zaprzeczenie.

Wołyński arcybiskup prawosławny Palladyusz przeniesiony w stan spoczynku; biskupem wołyńskim i żytomierskim mianowany dotychczasowy biskup niżegorodzki Modest; biskup stawropolski Włodzimierz, biskupem niżegorodzkim. (*Bj. Izln*).

Paryż 16. grudnia. Nie jest słusznem twierdzenie, że książę Ludwik Napoleon zamienił służbę włoską na rosyjską z powodu nieporozumień między Francją a Włochami; powodem tego kroku były raczej czysto osobiste względy. W liście z Petersburga do siostry swej Letycji wyraża się książę w bardzo gorący sposób o zadowoleniu jakie w nim obudziło przyjęcie ze strony cara Aleksandra. Car przypomniał przy tej sposobności o stosunkach pokrewieństwa między carem Mikołajem a dziadkiem księcia Ludwika, Hieronimem królem Westfalji i zaprosił go na familijny objad, przy którym i carowa okazywała wiele przyjaźni. (*Sonn u. Feiert. Courier*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 17. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu, po załatwieniu zwykłych formalności, zabrał głos hr. Taaffe dla dania odpowiedzi na interpelację Plenera w sprawie koronacji cesarza austrj. na króla czeskiego. Rząd, oświadczył hr. Taaffe, może ograniczyć się do wskazania, że uchwała sejmu czeskiego, ażeby nad znanym wnioskiem Juljusza Gregra przejść do porządku dziennego, nie daje rządowi żadnego powodu do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w tej kwestji. Ze swej strony mógłby rząd wyrazić to, że kwestja ta jest wątpliwą i kto wie czy osoby, mające prawo do udziału w pracach sejmu czeskiego, jak n. p. pan Plener nie powinnyby swoich prawno państwowych wątpliwości przedewszystkiem w sejmie czeskim podnieść. (*Brawo z prawicy.*)

Mimo to odpowiada rząd na interpelację. Okoliczności, że sejm czeski w motywach uchwały przejścia do porządku dziennego wyraził życzenie zmiany istniejącej konstytucji, nie można uważać jako usiłowań zagrażających podstawom państwa, szczególnie, że wyraźnie sejm czeski powiedział, iż pragnąłby te zmiany przeprowadzić na drodze prawnej, konstytucyjnej.

Konstytucja obecna nie wyklucza wprawdzie, jeżeliby dobro państwa tego wymagało, zmiany konstytucji na drodze prawnej, obecnie atoli musi rząd całkiem otwarcie oświadczyć, że interes państwowy wymaga teraz przedewszystkiem spokojnego postępu i rozwoju na podstawie istniejącej konstytucji. Obecny stan rzeczy nie jest odpowiednim do wytaczania kwestji konstytucyjnej i dlatego rząd nie ma zamiaru przedłożyć cesarzowi jakichkolwiekbądź zasadniczych wniosków dążących do zmiany konstytucji i do związanej z tem koronacji na króla czeskiego. Przy tej sposobności konstatuje minister z zadowoleniem, że i sejm czeski w swojej uchwale z 9. listopada, oceniając należycie w poczuciu patrjotycznem sytuację monarchji, dał wyraz wspomnianym wyżej względom.

Rząd nie uważał tego nigdy i nie uważa tego także dziś, żeby z ogólnymi interesami państwa i z zasadniczemi jego ustawami zgadzało się lekceważenie potrzeb któregokolwiek narodu — dlatego też rząd nie był obojętny na uprawnione te żądania Niemców czeskich, jakoteż równie uprawnione żądania Czechów będzie rząd i w przyszłości uwzględniał i staranną swą pieczą otaczał. O ile idzie o to, aby tym uprawnionym żądaniom Niemców czeskich otworzyć drogę do zadośćuczynienia, to właśnie i tego rząd nie zaniedbał, bo rozpisane nowe wybory w Czechach dają ludności niemieckiej sposobność do postawienia na właściwej drodze swoich żądań. (*Oklaski na prawicy, niepokój na lewicy*).

Powyższą odpowiedź hrabiego Taaffego na interpelację Plenera możnaby uważać jako małe arcydzieło. Lewica zapatruje się na nią zupełnie inaczej. Jeden z wybitniejszych posłów tegoż stronnictwa powiedział bezpośrednio po wygłoszeniu tej odpowiedzi, że hr. Taaffe niezbyt się zasłużył swemu stronnictwu, zapowiadając pompatycznie akcję, która jest obecnie bezprzedmiotową. Tak prawica — zdaniem wspomnianego posła — jak i lewica, są średnio niezadowolone z mowy hr. Taaffego i to jest największym tryumfem Plenera.

Wniosek o otwarciu dyskusji nad odpowiedzią hrabiego Taaffego został odrzucony 143 głosami przeciw 114.

Wiedeń 17. grudnia. Referentem przedłożenia rządowego co do drugiego toru na kolei Karola Ludwika obrany w komisji kolejowej wczoraj dr. Biliński.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 17. grudnia. Dyskusja nad sprawami służby okrętowej wypełniła całe wczorajsze posiedzenie izby posłów. Dopiero pod koniec wniósł poseł Zallinger interpelację do rządu, dotyczącą pogrzebu Anzengrubera. Jak rząd ścierpieć może — pytał interpelant — aby świeckie osoby na pogrzebach katolickich miały takie mowy, które obrażają katolickie uczucia ludności.

Wiedeń 17. grudnia. Klub czeski postanowił energicznie domagać się od rządu, przyspieszenia upaństwowienia kilku szkół średnich.

Wiedeń 17. grudnia. Szpitale wojskowe i cywilne przepełnione są chorymi na influenzę.

Buda Peszt 17. grudnia. *Budap. Corresp* zamieszcza doniesienie z Belgradu, że rząd serbski zdziwił się niepomiernie energiczną reklamacją posła austro-węgierskiego w sprawie zerwania umowy z Anglobankiem co do monopolu soli. *Budap. Corresp.* dodaje do tej wiadomości uwagę od siebie tej treści, że rząd serbski dopiero wtedy nauczy się szanować umowy, gdy serbskie koleje wyłączone zostaną z ogólnego związku i ruch kolei serbskich zostanie niejako ograniczony.

Berlin 17. grudnia. Strejk robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla w okręgach westfalskich, został ugodowo załatwiony. Natomiast z całą siłą wybuchł na nowo strejk w prowincjach nadreńskich, spotęgowany tem, że naczelny prezydent prowincji nie chciał przyjąć deputacji robotników, domagającej się pisemnych gwarancyj dotrzymania przyrzeczonych już poprzednio warunków. Według doniesienia *Post*, cesarz polecił telegraficznie prezydentowi, by bezzwłocznie deputację przyjął.

Berlin 17. grudnia. *Köln. Ztg.* donosi, że stan zdrowia Emina paszy poprawił się. Cesarz niemiecki nadał mu wysoki order.

Paryż 17. grudnia. Izba unieważniła wczoraj wybór bulanżystów Mery i Naquet'a.

Wiedeń 17. grudnia. Główna wygrana losów kredytowych ziemskich (Boden-Credit) padła na serję 3427, numer 42.

Wiedeń 17. grudnia. Giełda pieniężna była wczoraj bezczynną. Po zamknięciu wieczornej stały: Kredyty 316 62, Staatsbany 231, Złota renta węg. 170.

Gorlice 17. grudnia. Przy wyborze do rady powiatowej gorlickiej grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu zostali wybrani jednogłośnie Władysław Dembowski ze Siaż i Juljusz Schönborn z Libuszy.

Wiedeń 17. grudnia. W Kole polskiem odbyła się ponowna narada, na której omawiano sprawę pomocy dla Galicji z powodu klęski nieurodzaju, jako też kwestję kupna dóbr za pieniądze otrzymane tytułem wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji w majętnościach rządowych. Wynik narad uchwalono do czasu zatrzymać w tajemnicy.

Rzym 17. grudnia. Według doniesień z Massanah, przybył tam jenerał Orero, następca dotychczasowego komendanta, jenerała Baldissera.

Paryż 17. grudnia. Dreyfuss i Laguerre przysłali sobie świadków, w następstwie wczorajszej debaty w parlamencie.

Parlament rozpoczyna ferje 21. b. m. Ferje będą trwały 3 tygodnie.

Umarł pierwszy małżonek Adeliny Patti, markiz de Caux, niegdyś koniuszy Napoleona.

Londyn 17. grudnia. Przedmiotem narady na dzisiejszej konferencji ministrów będzie zatarg z Portugalją. Lord Salisbury oczekuje na dokładniejsze wiadomości.

Zmarła tu przewodnicząca komitetu, zajmującego się niesieniem pomocy rannym i chorym we wojnie, pani Booth.

Zanzibar 17. grudnia. Busziri został wzięty w pobliżu Pangani, gdzie bawi Wissman, wzięty przez dra Schmidta do niewoli.

Wiedeń 17. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9 14, owies na wiosnę 8 22.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. L. Horodyska, z Kolędzian. K. br. Mertens, z Łańcuta. G Dwernicki, z Zawala. K. Wierzchleyski, z Stawczan W. Błażowski, z Krakowa. Ks. W. Kinal, z Horożanki F Lastowiecki, z Rozborza. J. Kozłowski, z Lipy. B. Gałęzowski, z Polski.

HOTEL LANGA. O. Kłominek, z Trzciniey. K. Erdmenger, S. Ebersfeld, z Czerniowiec. S. Pineles, z Jarosławia. E. Adler, z Buda-Pesztu. A. Rohig, z Bełzca. J. Kriberg, z Berna. J. Jerusalem, W. Filipek, N. Grünwald, J. Gruner, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potworowski, z Ujścia. S. Umiński, z Królestwa Pol. F. Granzner, z Wiednia. W. Janiga, z Sufraganki. W. Krzepiński, z Ponikwy. K. Tobiaszewski, z Czerniowiec. L. Cieński, z Podpołowiec J. hr. Komorowski, z Bilinki. A. Lisowiecki, z Niegłowiec. M. Dyczkowski, z Kołodziejówki. Z. Dąbrowski, z Szczepiatyna. J. Skolimowski, z Dyniska. Z. Stasiniewicz, z Wieratłicy. G. Januszkiewicz, z Siedlisk.

HOTEL KUHNA. M. Szamota, z Domaszowa. S. Pytlik, z Łoziny. M. Pięta, z Jarosławia. I. Krosnopena, ze Zbaraża. T. Kurzweil, z Janowa. K. Milecki, z Berek. W. Piwocki, z Zalesia. K. Kosiewicz, z Żurawna. I. Łysiak, z Tuczap.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	183 —	185 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 —	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 —	291 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 75	104 75
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	93 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 75	94 75
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	[illegible]	99 85
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 75	93 75
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	58 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	104 75
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 25	92 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	103 50	104 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa	— —	38
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 61
Dukat cesarski	5 57	5 6[illegible]
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał	9 66	9 76
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 42
„ „ papierowy	1 21½	1 6½
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. grudnia 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	98	97 80
„ węgierskie banku kredytowego	335 50	336 —
„ Banku anglo-austrjackiego	148 —	147 80
„ Unionbanku	240 75	241 5
„ kolei Karola Ludwika	183 —	181 10
„ kolei północnej	2[illegible] 50	2[illegible]6 50
„ kolei południowej (Lombardy)	127 —	126 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	231 25	231 65
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 —	229 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 5
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible]	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	[illegible]	115 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	—	—
Renta węgierska złota 4-proc.	213 80	218 80
„ „ papierowa 5-proc.	100 80	100 70
Akcje Bankvereinu	—	—
Rosyjski rubel papierowy	117 65	117 70
Losy premiowane węgierskie	1 6 —	1 26
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	316 1[illegible]	316 87
Akcje kolei południowej	—	
Napoleondory	9 32½	9 33

Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po południu)

Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·06		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·12		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5 01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 17. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 25 – 8 50	7·10 – 8·25	7·15 – 8 10	7 40 – 8·75
Żyto	7·20 – 7·55	6 70 – 7·—	6 — – 6 10	6 85 – 7 50
Jęczmień	6·60 – 8 —	6 — – 8 —	6·50 – 7 75	6·35 – 8·50
Owies	7·50 – 8 —	7 80 – 8 40	6 70 – 6·90	8 20 – 9·—
Groch	6 — – 11 50	6 00 – 10 —	6·— – 11 —	5 – 12 —
Wyka	5 50 – 6 —	4 80 – 5 25	— —	— —
Rzepak	15·50 – 17 —	15 – 16 —	15 – 16 —	15·50 – 17 —
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	45·– 58	— —	— —	— —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 20 — do 40 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11 70

Owies, pszenica i żyto poszukiwane. Usposobienie w innych produktach spokojniejsze.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Woda sosnowa kolońska wydająca przyjemny zapach lasów szpilkowych do rozpylania w pokoju dla cierpiących na piersi. Cena 40 i 75 ct. 8

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wdej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct. ½ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Futro niedźwiedzie do podróży jest do sprzedania. Oglądnąć je można w handlu kuśnierskim p. Czapczyńskiego, ul. Halicka l. 1, naprzeciw katedry.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Francuskie GORSETY najlepszego kroju ... płócien i bielizny JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1783

Dobre i tanie, przydatne na podarki na Gwiazdkę.

Za tylko 4·50 dają od dziś kompletny garnitur stołowy z czystego c. k. patent. Phönix. Pozostaje on zawsze jak 13-łutowe srebro białym i składa się z 6 noży stołowych z nitowanemi stalowemi klingami, 6ciu widelców, 6 łyżeczek, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 masywnej chochelki; razem 31 sztuk tylko za złr. 4·50 ct., a pisemne zlecenia z prowincji za gotówką, ewentualnie zaliczką załatwia się szybko i sumiennie.

Balsam w Wiedniu

2. Stefaniestrasse 2. (Stefanienhof). Biuro 61. D. P. 2038

Maryazelskie Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki** wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka** być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować** się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni **H. Gaska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Slepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobodycza. — **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. — **Czortków:** apt. L. Nossa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmillera, P. Parylkiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Husiatyn:** apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego. — **Jezierna:** apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika. — **Jezierzany:** apt. A. Krasuskiego. — **Krakowiec:** apt. Filj. Walczaka. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilawskiego. — **Kołomyja:** apt. Sam. Rodera. — **Łopatyn:** apt. Stan. Grynfelda. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zolińskiego. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. — **Olesko:** apt. A. Koreny. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Stryj:** apt. Chalbaznyego, W. Komorowskiego. — **Skałat:** apt. Wojc. Rogalskiego. — **Tarka:** apt. M. Piatek spadkob. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Waręż:** apt. Zygm. Kosickiego. — **Złoczów:** apt. Petescha, apt. A. Rappaporta. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów:** apt. Rappaporta. — **Zbaraż:** apt. J. Kruha.

Chusteczki do nosa bielone, z czysto lniane, tuzin od 3 złr. poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l. 2.

Ekonom, kawaler w wieku lat 33 z kilkuletnią praktyką w gospodarstwach postępowych i posiadający dwuletnią praktykę z robót melioracyjnych, poszukuje posady która objąć może w każdym czasie. Adres: Rolnik post. rest. Wadowice górne. 818

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistacjowe, ananasowe, poziomkowe, malinowe, akacjowe, czerechowe, derenlowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ¼ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zb że etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Pokój do najęcia. Kurkowa 45.

Inżynier

z 10-letnią praktyką szuka wspólnika z kapitałem około 50.000 złr. w celu utworzenia korzystnego przemysłowego interesu we Lwowie. Oferty z podaniem dokładnego adresu do dalszego porozumienia się składać należy w Administracji „Gazety Narodowej" (Życzaków 3) pod znakiem T. D. 2066

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najprzyncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego*. 1931

J. C. Hruzik

artysta malarz

mieszka ul. Zielona 46.

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).



KAKAO

(odtłuszczone proszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

JARZĄBKI po zł. 1·25 ct. sztuka.
KUROPATWY po zł. 1·10 ct. sztuka.
KWICZOŁY po 34 ct. para.
KALAFIORY po 30 i 35 ct. róża

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki l. 7. 1009

BADEN pod WIEDNIEM

Sezon zimowy.

Począwszy od 16. Października aż do rozpoczęcia sezonu letniego urządzoną jest odpowiednia wszelkim warunkom **racjonalnej kuracji kąpielowej w zimie kąpiel osobna i wspólna Antona** od 7. rano do 1. w południe do użytku. **Dobry teatr. Kąpiele połączone są z pokojami** dworu książęcego zapomocą ogrzewanych ganków. **Ceny** szczególnie **mierne.** — Ogrzany i udekorowany deptak. — Wiadomości udziela: *Zarząd miejskich kąpieli.* 113

Biuro miastowe

ces. król. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika

we Lwowie, (Hotel George).

Sprzedaż biletów podróżnych bez nadwyżki, ekspedycja pakunków podróżnych, wydawanie biletów okrężnych zestawialnych, międzynarodowe biuro podróżne. Wyjaśnienia we wszystkich sprawach dawane będą podróżującej publiczności bezpłatnie. 2 16

Dyrekcja c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i garnitury do umywalni w najnowszych fasonach i deseniach. Wazony, żardinierki, wazoniki, figury, popielniczki z porcelany, majoliki i terakoty. Garnitury na kwiaty, talerze ozdobne na ścianę, puszki i garnitury na tytoń i cygara. Wielki wybór naczynia porcelanowego do kuchni. Tace drewniane i blaszane. Noże i grabki z fabryki styryjskiej.

Skład komisowy **srebra chińskiego i alpaki.**

GEBHARDT & CHRISTIANUS

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Szkło rznięte grawirowane i gładkie zwykłe. Serwisy ozdobne do piwa, wina, i likierów. Etażery i kosze na ciastka i owoce. Klosze na ser i masło. Cukierniczki i czarki na konfitury. Talerzyki i kompotiery w najrozmaitszych odmianach. Szklanki do piwa rznięte i grawirowane z przykrywkami. Postumenciki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu. Płukanki w kilku kolorach. Szkiełka do świec pojedyncze i ozdobne. Wypożyczalnia naczynia stołowego.

Parter. **I. piętro.**

NA GWIAZDKĘ

MAGASIN AU PRINTEMPS

we Lwowie, Halicka 13

IGNACY FRIED

poleca największy wybór towarów galanteryjnych modnych i dywanów, po najniższych cenach. Oryginalna woda kolońska Lohsego w Berlinie (Maiglöckchen).

Flakon tylko **90** ct., tuzin cały **10** złr.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Skład komisowy

wyrobów tkackich

wzorow go warstatu tkackiego

w Glinianach

w handlu 2096

Walerji Wojczyńskiej

we Lwowie, Plac Marjacki.

Na Gwiazdkę!

Wyszło naszym nakładem i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Jasełka,

Książka do ustawienia na Boże Narodzenie (którą z łatwością napowrót złożyć i na długie lata przechować można). 2095

Cena 2 złr. 20 ct.

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Julia Berger

Lwów, ulica Halicka liczba 21.



Ubrania dla Dzieci.

Płaszczyki na zimę.
Sukienki dla dziewcząt.
Garnitury dla chłopców.
Wyprawki dla niemowląt.
Wyroby włóczkowe.
Pończoszki.
Sznurówki.

Zakład założony w r. 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka.

MASĘ

do zapuszczania podłóg

powszechnie 2056 c

za najlepszą uznaną

poleca

JOZEF HANKE

Lwów, Rynek l. 38.

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

2027



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Na zbliżające się święta!

Mam zaszczyt zawiadomić, że **w HANDLU DELIKATESOW** można będzie nabyć najrozmaitsze gatunki

RYB

szlachetnych i zwykłych,

każdą zwierzynę, dzikie ptactwo i jarzynę.

Z głębokiem szacunkiem

Fr. Schleicher

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Zachęcony powodzeniem, jakiem się moja największa i najtańsza

Wypożyczalnia książek

szeregiem lat cieszy, założyłem na wzór tejże

najtańszą wypożyczalnię nut.

Zaopatrzywszy takową w liczne najświeższe nuty, polecam Sz. muzykalnej Publiczności. ***Abonament*** na książki 40 ct., na nuty 50 ct. miesięcznie, kaucja 1 zł. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków muzykaljów miesięcznie zł. 1 abon., kaucji 5 zł. ***Stanisław Köhler***, Lwów, ulica Batorego, 28, tuż naprzeciw gimn. Franciszka Józefa.

!!! Praktyczne podarki na Gwiazdkę !!!

Japońskie parawany i ekramy od złr. 2·50 do 100 złr za sztukę.
Kilimy krajowe i wschodnie po 10, 12, 25, do 50 złr. za sztukę.
Fartuszki bośniackie, bułgarskie, rumuńskie i t. p. od 2·50 do 10 złr.
Kołdry wełniane **litewskie** po 8, 15, 25, do 30 złr. za sztukę.
Korkowe, dywany pod stoły jadalne po 13, 18, 22, do 27 złr. za sztukę i inne artykuły dekoracyjne otrzymał w wielkim wyborze 2069

MAGAZYN TAPET

i przedmiotów dla urządzeń pokojowych

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

W Buda-Peszcie ulica Hatvańska 9 i 10 **Skład towar. specjalno-gal.**	**W Buda-Peszcie** Kérepeski Grand Bazar.	**W Buda-Peszcie** ulica Kérepeska **Skład artykułów do podróży.**

KÉSMARKY & ILLÉS

w Wiedniu Magasin au bon Marché w Karlsbadzie

we Lwowie

róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej — dom kapituły.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że magazyn nasz otrzymał już

na podarunki Bożego Narodzenia („Gwiazdkę")

wielką kolekcje nowości

w towarach specjalno-galanteryjnych, biżuterji, parfumerji, przyborach toaletowych i do podróży, wyrobach z bronzu, skóry, drzewa i pluszu, majoliki, szkła, oraz w wyrobach japońskich, i tak:

Biżuterja: Bogaty skład biżuterji damskiej i mezkiej, powiększamy codziennie nadchodzącemi nowościami, z których na większą uwagę zasługują prawdziwe korale, granaty, ametysty, turkusy w oprawie srebrnej lub metalowej, oraz biżuterja czarna żetowa.

Jako specjalność, prawdziwe francuskie imitacje brylantów (Pierre de Strass) w Broszkach i kolczykach. Oprawa tych jest ta sama, co brylantów prawdziwych, t. j. a jour albo pełna ze srebra albo złota 14-karatowego, kolczyki takie są w cenie zł. 4·50, 5·50, 6·—, 7·—, 8·—, 9·—, 10·— do 12·—. Broszki od zł. 6 do 20. Kolczyki w tańszem **wykonaniu** z zwykłemi szkami w oprawie srebrnej po zł. 1·50 i 2·50. Kolczyki z prawdziwych korali lub granatów od ct. 85 do zł. 7·—, z prawdziwych ametystów od zł. 2·25 do zł. 5·— i wyżej. Ciągle nowości w biżuterji fantazyjnej tak w broszkach, jako też i w bransoletkach. Broszki po ct. 30, 40 do zł. 1·— i znacznie wyżej. Branzoletki srebrne od zł. 1·50 do zł. 15·—. Branzoletki metalowe złocone od ct. 40 do zł. 5·— i wyżej.

Z biżuterji męzkiej wielki wybór łańcuszków do zegarków, spinek do kossul i manszet, szpilek do krawatek i. t. p.

Perfumerja: Mydła toaletowe i perfumy z najlepszych fabryk francuskich i angielskich od Ed. Pinaud, Beyly, Atkinson, Gosnel et Comp., również z fabryk krajowych od Tren Nuglisch, Fritscha i innych. Prawdziwa Woda kolońska zwykła po ct. 25 i 40, najlepsza po ct. 50 i zł. 1·—.

Przybory toaletowe: Wszelkie artykuły toaletowe, jako to: Lustra, grzebienie, szczotki, szczoteczki do zębów i paznokci, szpilki i grzebyki do włosów, szyldkretowe, rogowe, jasne i ciemne, puszki do pudru, maszynki, żelazka do zapiekania włosów i t. p. wiele innych rzeczy w ten zakres wchodzących.

Wyroby z pluszu: Rozmaite kasetki i necessaire damskie, wewnątrz z urządzeniem kościanem, po zł. 1·—, 1·25, 1·50, 2·—, 2·50. Podobne kasetki tylko z lepszem urządzeniem, jako to: zarazem z lusterkiem i flakonikami na perfumy, po zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50, 5·— do 15·—. Kasetki wewnątrz urządzone na biżuterję, perfumy, z przedziałkami na rękawiczki i chusteczki, po zł. 10·—, 12·—, 15·—, 20·— do 39·—. Kasetki na rękawiczki i chusteczki od zł. 2·—. Kasetki na papiery listowe, bombonierki, lustra i ramki na fotografje, parawaniki na fotografje i t. p.

Bogaty wybór towarów skórzanych: jako to: Portemonais we wszelkich rodzajach i fasonach, pularesy na papiery i pieniądze, etui mniejsze i większe na papierosy i cygara, tytonierki, teki na nuty i papiery listowe, podkładki na biurka, portefeuille kasowe, wekslowe i na akta, książki na poezje i t. d. Necessaire damskie w równej cenie jak pluszowe. Necessaire podróżne, toaletowe i w ogóle artykuły ze skóry do podróży. Albumy na fotografje oprawne w skórkę, po zł. 3·50, 4·50, 5·—, 6·—, 8·— do 40·—, w oprawie imitującej skórę, od zł. 1·50 do 3·—.

Wachlarze damskie balowe i na koncerta, do teatru i t. p. z piór strusich w oprawie szyldkretowej, perłowej, z masy, kości i drzewa od zł. 4·50 do 50·—. Drugi gatunek z piór strusich w kolorach czarnym i popielatym po zł. 1·75 do zł. 5·—. Wachlarze jedwabne gazowe, gładkie, malowane i z koronkami, następnie atłasowe z piórkami marabout i inne od zł. 1·— do 10·—.

Krawatki męzkie w wielkim wyborze, kolorowe, ciemne, lub jasne, czarne jedwabne, białe balowe w najnowszych fasonach, od ct. 40 do zł. 3·—.

Wyroby japońskie, jako to: Kasetki w rozmaitych kształtach, tacki, talerze, wazy metalowe, i porcelanowe, etażerki ścienne i w rodzaju stolików, parawany, wachlarze, parasolki i parasole, papier listowy drewniany, figurki japońskie i wiele innych artykułów dekoracyjnych.

Wyroby z drzewa: Oprócz rozmaitych fantazyjnych rzeczy, jako to: Kasetek na tytoń, cygara, biżuterję, kałamarzy, etażerek i t. p. Wielki wybór stolików do palenia, od zł. 4·25 do 20·—. Stolików na kwiaty i do gry w karty, szafek na klucze i t. p.

Upraszając o łaskawe odwidzanie naszego magazynu, nadmieniamy, że z powodu powiększenia dotychczasowego lokalu, skład towarów w każdej gałęzi znacznie się wzbogacił i nietylko pod względem gustu; ale i praktyczności, bardzo wiele artykułów gromadzi, przez co nadaje sposobność Szanownej Publiczności dokonania łatwego wyboru. — Cenniki rozsyłamy na żądanie franco.

Z głębokim szacunkiem

Késmárky & Illés.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.